

MIESIĘCZNIK

1 (196)

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE WARSZAWA 1962

**ROCZNY SPIS TREŚCI PORADNIKA JĘZYKOWEGO**

**Rok 1962**

**ARTYKUŁY**

**nr str.**

**HALINA AUDERSKA: Redaktor Faustyn Dzik 9—10 385**

**ANDRZEJ BOGUSŁAWSKI: Jeszcze o zagadnieniach budowy wyrazów 4 170**

**STANISŁAW BRAUN: Uwagi o „Pomrukach” 4 181**

**ZYGMUNT BROCKI: Słownikami posługiwać się nie lubimy ... 4 166**

**DANUTA BUTTLER: Neologizm i terminy pokrewne 5—6 235**

**MARIA CHMURA: Uwagi o rozwoju mowy dziecka 9—10 449**

**WITOLD CIENKOWSKI: Studia wyrazowe. Warmińsko-mazurska naz­wa więcierza** kasiór**,** kaszyrek **9—10 436**

**KAREL HAUSENBLAS: Terminologia a kompozycja tekstu naukowego 9—10 400 HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: O dotychczasowych**

**sposobach mapowania faktów leksykalnych 1 23**

**HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: Metoda zbierania**

**materiałów do Atlasu gwar mazowieckich (4 mapki) .... 1 29**

**ANNA JÓŹWIAK: W sprawie nauki pisania w szkole podstawowej . 3 133**

**IRMINA JUDYCKA: Wykopywanie ziemniaków i pomieszczenia do**

**ich przechowywania 5—6 244**

* **Badania słownictwa gwar Pomorza Mazowieckiego. Sieczkarnia,**

**kierat i ich czynności 9—10 408**

**EUGENIUSZ JURKOWSKI: Gwary dolnołużyckie wobec niemieckich**

**wpływów językowych 5—6 262**

**GABRIEL KARSKI: Uwagi o „Neo-Szoberze” 9—10 456**

**W. KLIMONOW: Uwagi o kategorii strony we współczesnej polszczyźnie**

**literackiej 7—8 293**

**JULIAN KRZYŻANOWSKI: Co to takiego „Rosasharn” .... 4 158**

**WŁADYSŁAW KUPISZEWSKI i KRYSTYNA DŁUGOSZ: Nazwiska**

**żon, córek i synów w dwóch wsiach małopolski 2 61**

**ZOFIA KURZOWA: O dwóch metodach analizy słowotwórczej w ję­zykoznawstwie polskim** XX **w 1 12**

**MICHAŁ ŁESIÓW: Gwara w wierszach poety ludowego z Lubelszczyzny 7—8 341**

**JANINA MALLY: Kwalifikatory w Słowniku języka polskiego i w**

**Słowniku współczesnego rosyjskiego języka literackiego . . . 5—6 189**

**EUGENIUSZ MOSKO: Pyzdry 2 79**

* **„ (dokończenie) 4 161**
* **O nazwie miejscowej Kopernik i nazwisku Toruńczyka ... 4 176**
* **Klaudiusza Ptolemeusza Σιλιγγαι 5—6 252**
* **„ „ „ (dokończenie) 7—8 322**
* **Ślężanie czy Ślęzanie 9—10 416**

**DOROTHEA MULLER: Formant** -nik **w polskiej i rosyjskiej terminologii technicznej 9—10 428**

**MARTINA OROŻEN: Z historii fleksji słowiańskiej. O rozwoju form**

**czasu przyszłego w najstarszych zabytkach języka słowiańskiego 9—10 463**

**JAN OTRĘBSKI: Z przeszłości polskich wyrazów 1 20**

**WANDA POMIANOWSKA, MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Z prac nad**

**słownikiem gwar Warmii i Mazur 9—10 387**

**JADWIGA PUZYNINA: Uwagi o układzie kategorialnym słowotwórstwa 1 34**

**MIKOŁAJ RUDNICKI: Leszek i Lestek 7—-8 340**

**KRYSTYNA SIEKIERSKA: Liczebniki nieokreślone w języku polskim**

**XVII wieku 2 49**

* **Liczebniki nieokreślone w języku polskim XVII wieku (do­kończenie) 3 114**

**ROXANA SINIELNIKOFF: Z badań nad kulturą językową XVI wieku.**

**Nazwy pojęć w** Dworzaninie **Górnickiego 1 1**

**STANISŁAW SKORUPKA: Pomoce dydaktyczne w nauczaniu języka**

**polskiego cudzoziemców 3 97**

**JOSEF SKULINA: Uwagi o gwarach laskich na terenie Polski ... 3 108**

**ZOFIA STRIEKAŁOWA: Budowa słowotwórcza czasowników ruchu we**

**współczesnej polszczyźnie ó—6 205**

**BOHDAN STRUM IŃSKI: Chińszczyzna w** Słowniku gwar polskich **. 1 28**

* **Jeszcze o elemencie** u **w nosówkach 2 69**

**ADAM SUPRUN: „Pol. gwar” w słowniku R. Jamesa 7—8 338**

**HIPOLIT SZKIŁĄDŹ: Czy wszyscy tak mówimy, piszemy, myślimy? . 9—10 447**

**MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Międzynarodowa Konferencja Słowiańskiej**

**Terminologii Lingwistycznej 7—8 347**

**WITOLD TASZYCKI: Nazwa miejscowa Solipse, dawniej Solipsy . . 3 136**

**JAN TOKARSKI: (dalszy ciąg) Fleksja polska, jej opis w świetle możli­wości mechanizacji w urządzeniu przekładowym (dalszy ciąg**

**nastąpi) 4**

**W. S. ZOŁOTOWA: Rzeczowniki dewerbalne osobowe we współczesnej**

**polszczyźnie 7—8 310**

**RECENZJE**

**RENATA GRZEGORCZYKOWA: Viliam Frančič: Budowa słowotwórcza**

**serbochorwackich kolektywów 5—6 269**

**ANDRZEJ KORONCZEWSKI: Rozwój pojęć a rozwój terminologii**

**w gramatyce polskiej 7—8 365**

**LUDMIŁA MORAWSKA: Halina Lewicka: „La langue et le style du**

**theatre comique français des XV-C et XVI\_C siecles” .... 1 40**

**TERESA Z. ORŁOŚ: Zdenek Smejkal: Rozmówki czeskie .... 9—10 470**

**IRENA STYCZEK: Logopedia. Zagadnienia kultury żywego słowa.**

**Nr 2, 1961 r 7—8 359**

* **Logopedia. Nr 3, 1962 r 7—8 363**

**TEKSTY GWAROWE**

**Z Gwary Podhalańskiej: O osobach Boskiej Trójcy 5—6 275**

* **O błędnym poglądzie Kopernika o—6 275**

**OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW**

**WITOLD DOROSZEWSKI (W. D.): Adapter 4 133**

* **Arbuz — kawon 4 188**
* **Błahy — wahać się 5—6 27G**
* **Barburka 2 95**
* **Barburka 7—8 371**
* **Cudze chwalicie 7—8 382**
* **Cytaty 7—8 380**
* **Do poczty czy na pocztę 7—8 379**
* **Dwadzieścia cztery wozy o—6 284**
* **Dworzec Centralny, Dworzec Główny 5—6 290**
* **Dwuroczność 3 144**
* **Dzisiaj, tutaj 4 18T**
* **Elektronowy — elektroniczny 5—6 289**
* **Etymologia sowy 5—G 27G**
* **Fiński 2 91**
* **Formy zgody 9—10 482**
* **Handel szczebla detalu, na szczeblu detalu 2 89**
* **Hiszpan 2 94**
* **Im prościej, tym lepiej 5—G 279**
* **Interpunkcja 2 92**
* **Kalia — Kati 4 187**
* **Konkurs o czy** na? **.... 5—G 281**
* **Ksiądz a pan 3 139**
* **Kto 2 95**
* **Kwietnik — kwiatnik 2 91**
* **Legendarna Dosia 7—8 371**
* **Liczebnikowe określenia roku 7—8 380**
* **Lubelszczyzna 5—6 284**
* **Maturyczny — maturalny 9—10 484**
* **Mistrz zegarmistrzowski 2 90**
* **Na cztery tempa 4 185**
* **Niebawem 0—10 487**
* **Nysa 7—8 373**
* **Odmiana nazwiska 5—6 285**
* **Odsiew 4 184**
* **ORMO 5—6 277**
* **Oświęcim 7—8 373**
* **O transliteracji 5—6 287**
* **O wymawianiu liter 7—8 3G9**
* **Pachnąć 4 185**
* **Panie Adamczyk 7—8 382**
* **Para nożyczek 2 90**
* **Parodyzować 7—8 372**
* **Pedagogia — wychowanie 7—8 381**
* **Pedagogizacja 4 184**
* **Pięćdziesiąt jeden — odmiana 3 142**
* **Pijać 7—8 374**
* **Pisownia skrótów 7—8 377**

**Poradnictwo 7—8 379**

* **Posiadać 2 96**
* **Później — potem 7—8 375**
* **Preselekcja 5—6 282**
* **Prowincjonalny — prowincjalny 7—8 374**
* **Przedsiębiorstwo handlu — przedsiębiorstwo handlowe ... 1 44**
* **Przezrocza 2 91**
* **Przymiotniki złożone 3 141**
* **Razem studiowaliśmy 5—6 283**
* **Ruch podróżnych 7—8 377**
* **Rybny — rybi 1 45**
* **Rybostan 7—8 374**
* **Rząd czasownika** bronić **5—6 288**
* **Rzucać kamień — rzucać kamieniem 5—6 279**
* **Skarmiać — spasać 1 46**
* **Sędzia (kobieta) 9—10 484**
* **Spisać 3 140**
* **Stopniowanie określeń barw 5—6 290**
* **Szeregowi osób 7—8 382**
* **Tagore — odmiana 1 47**
* **Technik — kobieta 4 186**
* **Turek — do Turku 7—8 383**
* **Uczniów — uczni 1 46**
* **Ulica Frascati — i inne nazwy ulic 9—10 486**
* **Waga a ciężar 3 144**
* **„Warszawa” 2 93**
* **Wąs — wąsa 5—6 280**
* **W dniu piątym grudnia 3 140**
* **Wilia, wigilia 5—6 289**
* **W krąg 5—6 288**
* **Wy 2 93**
* **Zdatny do picia — pitny 9—10 483**
* **Zginął — zmarł 9—10 483**
* **Że — iż 7—8 381**
* **Żył i tworzył 7—8 379**

**MIECZYSŁAW SZYMCZAK: Przegląd polskich prac językoznawczych**

**ogłoszonych drukiem w 1961 r. (dalszy ciąg nastąpi) .... 9—10 472**

**LISTY DO REDAKCJI**

**BRONISŁAW WIECZORKIEWICZ: Do Redaktora „Poradnika Języ­kowego” 2 89**

*KOMITET REDAKCYJNY
prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina Kurkowska*, *dr Wanda Pomianowska, doc*. *dr Andrzej Sieczkowski*, pro/,
dr *Stanisław Skorupka*, *prof, dr Zdzisław Stieber*, prof. dr *Witold Ta-
szycki. Sekretarz techniczny* — *Stefan Rodkiewicz*

TREŚĆ NUMERU

Str.

ROXANA SINIELNIKOFF: Z badań nad kulturą językową XVI wieku.

Nazwy pojęć w „Dworzaninie” Górnickiego 1

ZOFIA KURZOWA: O dwóch metodach analizy słowotwórczej w języko­znawstwie Polskim XX w 12

JAN OTRĘBSKI: Z przeszłości polskich wyrazów 20

HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: O dotychczasowych

sposobach mapowania faktów leksykalnych 23

BOHDAN STRUMIŃSKI: Chińszczyzna w „Słowniku Gwar Polskich” . 28

HALINA HORODYSKA, ALINA STRZYŻEWSKA: Metoda zbierania ma­teriałów do Atlasu gwar mazowieckich 29

JADWIGA PUZYNINA: Uwagi o układzie kategorialnym słowotwórstwa (na marginesie książki I. Kovalyka: Pytannja imennykovoho slovjanśkoho slovotvoru. Lwów 1958) 34

RECENZJA

LUDMIŁA MORAWSKA: La langue et le style du théátre comique

français des XVе et XVIе siécles 40

W.D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 44

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Redakcja: Warszawa, ul. Nowy świat 72, Pałac Staszica, tel. 6-52-31, wewn. 132. Sekretariat czynny codziennie od 13 do 15 godziny.

Nakład 2150. Pap. druk. sat. kl. V g. 70, B-l. Druk ukończono w lipcu 1962 r. Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa, Śniadeckich 8. Zam. 13/62. H-78.

PORADNIK JĘZYKOWY

**MIESIĘCZNIK**

**REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)**

*Roxana Sinielnikoff*

Z BADAŃ NAD KULTURĄ JĘZYKOWĄ XVI WIEKU.

NAZWY POJĘĆ W „DWORZANINIE” GÓRNICKIEGO.

Wiek XVI był tym okresem w dziejach naszego języka, kiedy każ­dy, kto brał za pióro, by pisać po polsku, starał się pisać pięknie. Jedni zaczynali tworzyć od razu w języku ojczystym, inni uczyli się rzemio­sła pisarskiego najpierw na łacinie, a dopiero później, jako doskonali już twórcy, przenosili swe umiejętności na język polski. W każdym razie wszyscy wielcy pisarze złotego wieku byli rozmiłowani w języku pol­skim i wszyscy nad nim pracowali — oczywiście każdy na swój sposób. Może jednak u żadnego z pisarzy renesansu nie widać tyle świadomej pracy nad językiem, ile jej przebija przez „Dworzanina polskiego”. Górnicki podjął się tłumaczenia dzieła Castigliona z kilku powodów. Po pierwsze książka ta mogła uczynić go sławnym. Jak sam wyznaje napisał ją między innymi po to „żeby została pamiątka jaka taka na świecie chęci mojej przeciwko narodowi swemu” i. Po drugie miała ona zapoznać Polaków z wyższą kulturą zachodnią — i to nie tylko zapoznać z nią, ale także jej nauczyć. Dlatego też starał się Górnicki różnymi sposobami zbliżyć swoje tłumaczenie do polskich stosunków i związać „Dworza­nina” z polską rzeczywistością. W tym celu przemalowuje tło i zmienia wiele szczegółów.

Ale nie tylko to skłoniło go do takiego ustosunkowania się do orygi­nału. Wyjaśniając powody zmiany scenerii rozmów o dworzaninie pisał Górnicki: „Polaki a nie Włochy w\* tym dialogu mieć chcę, bo ci Polacy tak się dobrze do tej rozmowy godzą, jako kiedy Conte Ludovico da Canossa, abo Messer Federico Fregoso,...2.

1. **Ł. Górnicki: Dworzanin polski — Warszawa, Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska”, s. 7.**
2. **Ł. Górnicki: Dworzanin polski, s. 13.**

Trudno odmówić mu racji, jeżeli zważymy, ilu naprawdę uczonych i kulturalnych ludzi wydały jego czasy. Toteż być może, że panowie Kryski czy Myszkowski rzeczywiście w niczym nie ustępowali Włochom i potrafili równie dobrze mówić o przymiotach cechujących idealnego dworzanina, jednak język polski tego okresu jeszcze w niejednym ustę­pował włoskiemu.

Zdawał sobie z tego dobrze sprawę Górnicki i zaraz na wstępie skarżył się, że niektórych partii nie mógł przełożyć dokładnie, gdyż „polski język tego wyrazić nie może” a „i włoski tym terminom z filo­zof jej nie zdoła,”...[[1]](#footnote-1).

Rzeczywiście ubóstwo polskiego słownictwa, które w średniowieczu wobec dosyć jednostronnej tematyki dzieł pisanych po polsku, nie sta­nowiło szczególnej dla pisarzy przeszkody, w wieku Odrodzenia stało się czynnikiem poważnie utrudniającym tworzenie w języku narodowym. Do XVI w. język polski był tylko środkiem komunikacji w dość ogra­niczonym rozumieniu tego słowa, od XVI w., kiedy wywalczył sobie należyte stanowisko w literaturze, stał się także środkiem ekspresji arty­stycznej i językiem dzieł naukowych. Do tego jednak nie wystarczał już zasób słów, jakim dotychczas rozporządzano, przede wszystkim dawał się zauważyć brak nazw pojęć oderwanych.

Szczególnie odczuwał to Górnicki, który z jednej strony miał moż­ność porównania ubogiej prozy polskiej ze wspaniałymi dziełami łaciń­skimi i włoskimi, a z drugiej strony sam stanął wobec trudności oddania wszystkich subtelności włoskiego oryginału w bądź co bądź jeszcze surowym języku ojczystym.

Mimo to „Dworzanin” Górnickiego jest przykładem szczególnie wypolerowanej i pięknej prozy tego okresu i trzeba tu dodać — jest napisany wyjątkowo „po literacku”.

Na tę „literackość” „Dworzanina” wpływa między innymi częste używanie przez autora wszelkiego rodzaju abstraktów. Na pewno wiąże się to ściśle ze stylem, jakim jest napisany włoski oryginał, być może, że sam temat, traktujący przede wszystkim o cechach — zaletach czy wadach dworzanina szczególnie dobrze nadawał się do operowania abstraktami, ale też z drugiej strony nie można, czytając „Dworzanina” oprzeć się wrażeniu, że autor szczególne w nich znalazł upodobanie.

Oto kilka faktów: opowiadając na przykład o pewnym nikczemnym (do niczego) synu, który nie chciał stanąć do pojedynku za swego ojca, pisze: „Przyjaciele... poczęli go namawiać, poczęli prosić, aby w tej mierze miał baczenie na poczciwość i powinność swoje, a użalił się szedziwości ojcowskiej”[[2]](#footnote-2). W innym miejscu, gdzie zastanawia

się nad typem urody dworzanina, tak formułuje swoje zdanie: ,,Taka tedy gładkość niechaj będzie u mego dworzanina, która by nic nie­wieściego w sobie nie miała...”[[3]](#footnote-3) [[4]](#footnote-4) [[5]](#footnote-5). Gdy zaś toczyła się rozmowa około ,,dwornej pani” pan Bojanowski (zacięty wróg kobiet) „uniósł się w tym, powiedając, jakoby białegłowy miały być najniedoskonalsze źwirzęta i małej abo żadnej dostojności przeciwko dostojności mężczyńskiej” .

Podobnie pisze Górnicki o słodkości potraw, zamiast po prostu o słodkich potrawach, a omawiając przymioty, jakie powinny cechować doskonałego dworzanina wymienia między innymi: wdzięczność bycie wdzięcznym, pełnym wdzięku», przyjemność «bycie przy­jemnym, miłym», udatność, strzymawałość «wstrzemięźli­wość», przystojeństwo itp.

To upodobanie Górnickiego do operowania nazwami oderwanymi znalazło swój wyraz chociażby w tym, że niejednokrotnie pojawiają 'się one tam, gdzie ich nie było w oryginale, a więc tam, gdzie nie było obiektywnej konieczności ich użycia.

Porównując tekst anegdot z „Dworzanina” z ich łacińskim orygina­łem ', znalazłam kilka takich wypadków, w których abstrakta użyte przez Górnickiego nie mają odpowiedników u Cicerona.

Np. w „Dworzaninie polskim” czytamy taką anegdotę:

**Jako Scipio Africanus... będąc cenzorem w Rzymie... jednego rotmistrza na poczciwości drasnął o to, iż nie był** w bitwie**,** która była pod hetmaństwem Pawła Emilia. **A kiedy ten rotmistrz pytał,** przecz by mu tę zelżywość czynił **(gdyżem ja — prawi — nie uciekł z bitwy, alem był został dla straży obozu), odpowiedział Africanus: Mierzą mię tacy rotmistrze, co to są zbytnie pilni.**

Odpowiada jej następujący tekst łaciński:

**...ut quom Africanus censor tribu movebat eum centurionem, qui** in Pauli pugna **non adfuerat. Cum ille se custodiae causa diceret in castris remansisse quaereretque** cur ab eo notaretur: **Non amo, inquit, nimium diligentes.**

W przytoczonym powyżej przykładzie są dwie interesujące rzeczy. Pierwsza, to brak odpowiednika w tekście łacińskim dla wyrazu zelży­wość: proste sformułowanie łacińskie: cur ab eo notaretur Górnicki tłumaczy przez: przecz by mu tę zelżywość czynił.

**Druga, to przetłumaczenie wyrażenia** in Pauli pugna **przez** w bi­twie**, która była** pod hetmaństwem Pawła Emilia.

**Jest rzeczą oczywistą, że o ile w pierwszym wypadku tekst polski mógł być zwykłym tłumaczeniem łacińskiego, o tyle w drugim stylizacja łacińska musiała być zastąpiona przez jakąś inną konstrukcję polską. Do dziś najczęściej mówimy o bitwie pod czyimś dowództwem, albo o bitwie, którą ktoś dowodził. W przytoczonym wyżej tekście Górnicki miał także do wyboru oba możliwe sformułowania i wybrał oczywiście to, w którego skład wchodziła nazwa abstrakcyjna.**

**A oto następny przykład.**

**U Cicerona w „De Oratore” czytamy:**

...ut Salinatori Maximus, quom Tarento amisso arcem tamen ille eius retinuisset muitaque ex ea proelia praeclara fecisset, quom aliquot post annis Maximus id opidum recepisset rogaretque eum Salinator, ut meminisset opera sua se Tarentum recepisse. (De Oratore II, 273).

**Górnicki tłumaczy to następująco:**

Jako Fabius Maximus gdy wziął Tarentum miasto, a Livius Sali­nator (który je był kilka lat przedtem utracił ale zamek był odzierżał i z niego wielkie posługi czynił) prosił go, aby miał baczenie na to, że wżdy jego sprawą miasta Tarentum dostał — odpowiedział Maximus:.

**I znów łacińskiemu zwrotowi** ut meminisset **odpowiada w polskim tłumaczeniu** aby miał baczenie na to, **co proste sformułowanie Cicerona nie tylko trochę komplikuje, ale jednocześnie czyni je przez wprowa­dzenie wyrazu** baczenie **bardziej literackim, mniej potocznym.**

**Podobnie rzecz się ma i w trzecim z kolei zestawieniu. Zdaniu ła­cińskiemu**

...ut ille Siculus, cui praetor Scipio patronum causae dabat hospitem suum, kominem nobilem sed admodum stultum: Quaeso, inquit, praetor, adversario meo da istum patronum, deinde mihi neminem dederis.

**odpowiada takie tłumaczenie w „Dworzaninie”**

Jako u sądu ziemianin jeden prosił o prokuratora, powiedając, iż za pieniądze dostać go nie mógł, a rzecz iż była wielka, nie chciał jej sam sprawować. Owa sąd dał mu jakiegoś prokuratora, którego nikczemności iż on ziemianin był dobrze świadom, rzekł do tych, co na sądzie siedzieli: Proszę, moi łaskawi panowie, dajcie W. M. tego prokuratora mojej przeciwnej stronie, a mnie abo inego dajcie, abo już tak wolę bez niego.

**Oczywiście wyraz** nikczemność **w powyższym cytacie jest jeszcze formacją nie zleksykalizowaną i znaczy «bycie ni к czemu» «bycie do niczego». Górnicki użył go w „Dworzaninie” kilka razy w różnych odcieniach znaczeniowych — np. jako «prostactwo», «tchórzliwość». W powyższym cytacie jest on synonimem nieprzydatności, nieporadności, głupoty. W oryginale łacińskim odpowiada mu przymiotnik** stultus.

I wreszcie ostatni z wybranych przykładów:

Cicero:

**Bene Pericles, quum haberet collegam in praetura Sophoclem poetam, hique de communi officio convenissent, et casu** formosus puer **praeteriret, dixissetque Sophocles, O puerum pulchrum, Pericle! At enim praetorem, Sophocle, decet non solum manus, sed etiam oculos abstinentes habere. (De officiis I, 40).**

Górnicki:

**Nuż Perikies, który i słuchać tego nie mógł, kiedy Sofokles, to­warzysz jego na urzędzie, chwalił z wielką nader chęcią przed nim** piękność dzieweczki **jednej — ale go hnet sfukał, mówiąc: Temu — prawi — kto jest na urzędzie, nie telko ręce od brania podarków, ale i oczy od weźrzenia bestwliwego trzeba mieć powścięgliwe.**

Pominąwszy zmiany w treści, które wprowadził tu tłumacz (pięk­ność dzieweczki — formosus puer), chciałabym znów zwrócić uwagę na fakt, że łacińskiemu przymiotnikowi formosus odpowiada w polskim tekście rzeczownik piękność.

Należy wprawdzie dodać, że mógł się do tego przyczynić tekst włoski, gdzie powyższe wypadki opowiedziane są w sposób następujący: **...di Pericle, che udendo solamente uno che laudava con troppo efficacia *la bellezza ďun fanciullo,* lo riprese agramente... (Il Cortegiano III, 39).**

Występuje tu rzeczownik bellezza, będący odpowiednikiem pol­skiej piękności. Jednak nawet gdyby sformułowanie piękność dzieweczki powstała pod wpływem włoskiego la bellezza d'un fanciullo, nie byłoby to zaprzeczeniem szczególnego upodobania Górnickiego do abstraktów. Mając bowiem do wyboru wyrażenie formosus puer, użyte przez Cicerona, który był przecież dla tłumacza ,,I1 Cortegiana” o wiele większym autorytetem niż Castiglione i bellezza d’un fanciullo, wybrał jednak to drugie, mimo że całą anegdotę opowiedział zgodnie z pierwowzorem, a odbiegając od tłumaczenia włoskiego.

Innym dowodem na to, że Górnicki szczególnie lubił używać abstraktów jest fakt, że niemal wszystkie wyrazy, które można by uwa­żać za neologizmy autora, są nazwami pojęć oderwanych. Świadczy to wyraźnie o tym, że właśnie tego rodzaju konstrukcji najbardziej brako­wało autorowi ,,Dworzanina”.

Dla zilustrowania omawianego zagadnienia wybrałam materiał obejmujący niektóre formacje typu nomen essendi, utworzone sufiksami -ość, -stwo i -enie||-anie, przy czym ograniczyłam się tylko do tych wy­razów, które obecnie nie są już w użyciu, albo zmieniły znaczenie.

Przytoczony przeze mnie materiał ma na celu przede wszystkim pokazanie tych nazw pojęć oderwanych, które znalazły się w ,,Dworza-

ninie”, a których my już dziś nie używamy. Obok tego omawiam jed­nak dosyć dokładnie wybrane wyrazy, starając się w miarę możności pokazać zmiany znaczeniowe, jakim te formacje na przestrzeni wieków uległy.

A oto kilka nazw pojęć z „Dworzanina” Górnickiego:

I. Formacje utworzone sufiksem -ość.

Niedbalość «niedbanie»

„I ktokolwiek tej niedbałości abo nizaczmienia nie po przęckę używa, hnet na drugą a przeciwną stronę przeładuje.” (s. 47)8. „A ta zmyślona niedbalość, abo (iż to tak przekrzczę) nizaczmienie, żeby umie­jętność pokrywało... (s. 45).

Tu niedbałość w znaczeniu braku zbytniej dbałości, swego rodzaju nonszalancji, która ma pokrywać, tuszować umiejętność.

Górnickiemu chodzi o to, aby postępowanie dworzanina nacecho­wane było swobodą, żeby nie było znać uprzedniego przygotowania. Dobre wychowanie powinno być nawykiem, i dlatego dworzanin musi pilnie dbać o to, żeby nie spostrzeżono, że jest to sztuka, której dopiero niedawno się nauczył.

Linde pod hasłem niedbałość odsyła do niedbalstwa, również Słow­nik Warszawski notuje tylko to znaczenie. U Górnickiego wyraz ten ma inny odcień znaczeniowy, taki jak w przymiotniku niedbały «niedbający o co». Np. u Nałkowskiej „Szczęście uczyniło ją niedbałą na to, co sobie kto pomyśli”

Niedbałość to replika włos. noncuranza. W języku włoskim pojęcia niedbania o coś i niedbalstwa są ostro od siebie oddzielone. Niedbałość to jak już wyżej pisałam noncuranza, niedbalstwo — neglegenza.

Niestworność «chaos, zamęt»

„...oddalając od niego ów zawrót a niestworność w głowie...” (s. 290).

Niestworność — nom essendi od niestworny.

Podstawą słowotwórczą tego przymiotnika jest swora, zawiera­jąca rdzeń wor\\wer, stp. swierać i swora, tak jak zawierać i zawora.

Swora był to początkowo sznurek lub rzemień do uwiązywania ogarów, następnie para ogarów związanych sworą — wreszcie przenoś­nie zgodna całość, zgodna para, harmonijny zespół, a dalej zgoda, zgod­ność, harmonia.

Od tego rzeczownika został urobiony przymiotnik sworny w zna­czeniu zgodny, karny, znający subordynację.

s Wszystkie cytaty z książki: Ł. Górnicki, Dworzanin polski. Warszawa, Insty­tut Wydawniczy „Biblioteka Polska”.

9 Cytuję za Słownikiem Poprawnej Polszczyzny Szobera.

Zupełnie niezależnie od przymiotnika sworny istniał przymiotnik stworny urobiony od rzeczownika stwór, a znaczący stworzonego, istnie­jącego wskutek stworzenia.

Przymiotniki te uległy pomieszaniu tego rodzaju, że zaczęto i tu i tu używać formy stworny, oczywiście w pierwszym wypadku było to zupełnie nieuzasadnione (por. niepożyty i niespożyty).

Pomieszanie to rozciągnęło się i na wyrazy pochodne, a więc poja­wiły się formy takie jak niestworny i niestworność, z którą spotykamy się właśnie w „Dworzaninie”.

**Przystałość**

**„Bo jakoś W.M. snać każdemu tu wielką tego chwaleniem uczynił skomę, tak jej nam nikt iny nie odejmie, jedno W.M. że sam, kiedy nas nauczysz, jako nabyć mamy tej (iż tak rzekę)** przy stałości.” **(s. 43). „A jako pszczoła, latając to tam, to sam,** z **rozmaitych kwiatków miód zbiera, tak też i mój dworzanin od co najlepszych mistrzów** przystałość **tę (iż do tej rzeczy już tego przezwiska używę) na wybór, a co najchwalebniejsze sztuki niechaj kradnie.” (s. 45). „...najduję ja jednę drogę, która mi się widzi być do tej** przystałości **prawym a bitym gościńcem...” (s. 45).**

Przystałość to nom. essendi od przystały; przystały «ten który przystoi, przystojny, przyzwoity». Np. u Górnickiego czytamy o „rze­czach zdrożnych i nieprzystałych dworzaninowi”. Podobnie w Monito­rze Warszawskim (1764—84): „Od owej haniebnej, i na rozumnego człowieka nieprzystałej odludności, do społecznego życia skupieni”.

Linde podaje przymiotnik przystały bez adnotacji. S.W. oznacza jako wyraz staropolski.

Przystałość objaśnia Linde jako przystojność, przyzwoitość i nie ilustruje jej żadnym cytatem.

Troc w swoim Dykcjonarzu uważa przystałość za równoznaczną ze sposobnością.

*Przystałość* — to replika łac. *constantia,* (por. niem. *Anständig­keit).*

Można przypuszczać, że przystałość jest jednym z neologizmów utworzonych przez Górnickiego; wskazują na to w pewnej mierze uwagi autora, jakimi poprzedza użycie wyrazu przystałość: „iż tak rzekę”, „iż do tej rzeczy już tego przezwiska używę”.

**Sierdzitość**

**„...nie masz tu płochej a bystrej zapalczywości, ale stateczna** sierdzitość**, którą rozum a baczenie wzbudza i rządzi” (s. 92). „I takoważ też** sierdzitość **(bo zawdy z wielkiego serca roście) najduje się w źwirzętach szlachetniejszych, jako we lwie, w orle.” (s. 92). „A przeto dworzanin przeciwko nieprzyjacielewi czasu wojennej potrzeby nie-**

chaj używa sierdzitościswej a okrucieństwa...” (s. 35). „...skromność przy owej sierdzitości,sile a męstwie dobrze się więtsza widzi, niżby tak sama była.” (s. 84). „Tak wielką moc miały te królowej słowa, iż ona sierdzitośćw ludziach zapalonych wszytka ugasła...” (s. 209).

U Górnickiego ***sierdzitość*** ma oprócz zapalczywości, zirytowania czy gniewu także znaczenie szlachetnego zapału (stateczna ***sierdzitość)*** i wspaniałomyślności płynącej z wielkiego serca, (***sierdzitość*** lwa czy orła). Górnicki odczuwa jeszcze wyraźny związek, jaki zachodzi między ***sierdzitością*** a ***sercem***, a zatem formacja ***sierdzitość*** w XVI w. była jesz­cze nie zleksykalizowana.

Uczciwość

„A trębacz, zjąwszy czapkę, z wielką uczciwościąpowiedział: Racz W.M. przejechać, miłościwy panie.” (s. 151). „Niechaj w nim [sc. w dworzaninie] znaczna będzie skromność, statek, a powaga niebrzydka, pana zawdy mając w takowej uczciwości,jako przystoi.” (s. 96). „miedzy wielkiej godności ludźmi mało tych jest, którzy by nie miło­wali, abo nie mieli mięć w wielkiej uczciwościbiałychgłów,...” (s. 188). „...nie w mniejszej by uczciwościbyło rozkazanie a wola jego, niż zdawna uchwalony statut.” (s. 303).

Podstawą słowotwórczą rzeczownika ***uczciwość*** jest przymiotnik ***uczciwy*** (z pochodzenia imiesłów przeszły czynny). ***Uczciwość*** to «bycie uczciwym, tym który uczcił, czczącym, wyrażającym cześć, po­ważanie, szacunek». Do dziś w rosyjskim ***учтивость*** to «grzeczność, uprzejmość, kurtuazja». To właśnie znaczenie ma ***uczciwość*** w Dworza­ninie. Podobnie u Troca: ,,Z powinną zostaje ***uczciwością***”. Także u Petrycego (t 1626) „Zawżdy przystoi żenie ***w uczciwości*** męża mieć”.

Inny trochę odcień znaczeniowy ma ***uczciwość*** w znaczeniu czci, honoru, np. słowo ***uczciwości.***

Dziś wskutek adiektywizacji i leksykalizacji wyrazu ***uczciwy***, zmie­niło się i znaczenie rzeczownika ***uczciwość***, który obecnie jest formacją typu nom. essendi i znaczy «bycie uczciwym, rzetelnym». Gwarowo ***uczciwość*** to niewinność, dziewictwo, a także przywiązanie.

Wdzięczność «bycie wdzięcznym, pełnym wdzięków»

„...Stąd ci ja rozumiem, że przystałość ta a wdzięcznośćw człowie­czych sprawach roście,...” (s. 45). „...ale iż je (sc. ludzi) Bóg swemi własnemi rękoma w formie ulał i ozdobił rozumem, wymową, urodą, kształtem, wdzięcznością...”(s. 29). „...czysty pachołek z wielkimi god­nościami, z osobnymi przymioty i wdzięcznością,...”(s. 114). „...to ma swą osobną wdzięczność,kiedy kto te słowa, któremi go dotkniono, przyjąwszy, obróci rzecz na tego, kto go dojechał, i jegoż go własną tnie bronią.” (s. 147). „...przypatrzywając się uczciwym jej obyczajom, ... przystojności, wdzięcznościw tym, co pocznie, muszą z podziwem chwalić wszytko ine,...” (s. 199).

**Podobnie u Skargi: „Nie będziemy chwalić tej białej głowy królewskiej z urody i** wdzięczności **.” Również u Błażowskiego (XVII w.) „Była w Bolesławie** wdzięczność **obyczajów, powagą pańską umiar­kowana”.**

Przymiotnika wdzięczny używa bardzo często Kochanowski w od­niesieniu do Urszulki.

Zgrzybiałość «bycie podobnym do grzyba, bardzo starym, strupieszałym»

**„...(wiek), który** zgrzybiałości **(iż tak mam rzec) nie doszedł, a młodość nazad zostawił,” (s. 93).**

Knapski pod hasłem zgrzybiały podaje — bardzo stary, jedną nogą w grobie.

Przymiotnik ten spotykamy również u Skargi: „Niemasz tak staregi i zgrzybiałego, który by na duszy, jeśli się postara, nie odmłodniał”.

Rzeczownik zgrzybiałość znajdujemy u Waleriana Otwinowskiego w XVII w. — Zgrzybiałość — wiek zgrzybiały, schyłek życia. Do wiel­kiej zgrzybiałości przyszli”. Podobnie w podręczniku Zoologii z końca XVIII w.

**...„Przychodząc człowiek do** zgrzybiałości **w wieku osiemdziesiątym, ciągnie ostatni przykrego życia.” (Zoologia dla szkół narodowych, 1789).**

Zgrzybiałość to nom. essendi od zgrzybiały. Musiał ten wyraz nie być jeszcze pospolicie używany w owym czasie, skoro pisarz widocznie się nad nim zastanawia (iż tak mam rzec). Przymiotnika zgrzybiały używa już Skarga i notuje go Knapski. Może zgrzybiałość jest jednym z neologizmów Górnickiego?

II. Formacje utworzone sufiksem -stwo.

**Głupstwo** — **1)** głupota

1. głupi postępek.

**„...ale głupiemu... do tego się mieć trzeba, żeby za pokazaniem prostoty swej ludziom pozbył głupstwa.” (s. 7). „Hardość białychgłów a chcenie przodkowania, k temu** głupstwo**, zmieszane z okrucieństwem.” (s. 258). „...wszystko widzę u dworu inaczej, wszeteczeństwo płuży, a skromność za** głupstwo **mają.” (s. 99). „Otóż się tego** głupstwa **dworzanin nasz nie dopuści,...” (s. 107).**

**Podobnie u Ostrowskiego: „Głupi przez własne** głupstwo **uka­ranym jest”. Również u Skargi: „Głupiego, by w moździerzu, jako jęczmień na ptyzanę utłukł, nie odpędzisz od niego** głupstwa.9\* **Jeszcze u Mickiewicza: „Duchy karczemnej tworem gawiedzi, w** głupstwa **wywarzone kuźni.”**

W trzech pierwszych cytatach głupstwo jest formacją orzeczeniową i znaczy, tak jak głupota, «to, że ktoś jest głupi, bycie głupim».

Znaczenie to, podane bez adnotacji zarówno przez Lindego jak i S.W., dziś wyszło już z użycia. Obecnie głupstwo to nazwa podmiotowa o rozmaitych odcieniach znaczeniowych: głupi postępek (to znaczenie w ostatnim cytacie z Górnickiego), głupia mowa, bzdura, mowa gorsząca, obelga, bagatela, fraszka. Nastąpiła tu konkretyzacja znaczeniowa, pole­gająca na przesunięciu od nazwy cechy do nazwy podmiotu.

Gospodarstwo «bycie dobrym gospodarzem, gospodarność, bycie gospodarnym»

**„...to co mężczyzna siłą a dzielnością swoją majętności przybawi, to białagłowa** gospodarstwem **a pilnością w dobrej mierze zachowa,...” (s. 204).**

\

Tego znaczenia nie notuje ani Linde ani S.W.

Można mieć tutaj wątpliwości, czy podstawą słowotwórczą gospo­darstwa w powyższym znaczeniu jest przymiotnik gospodarny czy rzeczownik gospodarz rozumiany in bonam partem, czy też przymiotnik gospodarski.

To ostatnie przypuszczenie należy od razu odrzucić, ze względu na to, że przymiotnik gospodarski nigdy nie miał znaczenia in plus, które w omawianym wyrazie jest bezsprzeczne.

Jeżeli chodzi natomiast o przymiotnik gospodarny, to już w XVI w. miał on dzisiejsze znaczenie «tego kto jest dobrym gospodarzem». Np. u Glicznera (XVI w.):

**„Człowiek** gospodarny **ustawicznie pracuje, a nigdy nie przestawa ani święci chcieli, aby co miał, a to zbierając mało do wielkiego, trochę do większego, aż zbierze i zapomoże się w kupie.”**

Wprawdzie u Floriana Bobrowskiego ( 1846) mamy gospodarną naukę” «gospodarczą», ale to może dlatego, że przymiotnik gospodarczy, jak i sama gospodarka, pojawiają się bardzo późno. Nie ma tych wyra­zów jeszcze u Lindego. Zresztą naukę gospodarną można rozumieć jako naukę dobrego gospodarowania, a nie tylko naukę o gospodarowaniu. Gdyby więc podstawą słowotwórczą był tu przymiotnik gospodarny — gospodarstwo byłoby utworzoną dezintegralnie formacją typu nomen essendi.

Jeżeli za podstawę przyjmiemy rzeczownik gospodarz, to należy go rozumieć in bonam partem.

Powyższe rozważania potrzebne są oczywiście tylko po to, aby oma­wianą formację zaliczyć do tej czy innej grupy wyrazów. Górnicki nie tworzył tego rzeczownika na nowo, a po prostu użył istniejącego już wyrazu w innym znaczeniu, niż zanotowane przez słownikarzy, rozu­miejąc gospodarstwo jako synonim gospodarności.

III. Formacje utworzone sufiksem -anie\\-enie.

Nastosowanie «stosowność, odpowiedniość»

**„Przeto dworzaninów żart... ma mieć w sobie przystojeństwo, foremność, a bez zbytniej szkody i obrazy towarzyskiej wymysł i** nastoso­wanie.” **(s. 185).**

Górnickiemu chodzi o to, aby żart dworzanina był nie tylko wy­kwintny i subtelny, ale aby był również stosowny, dostosowany czy przystosowany do takich lub innych okoliczności (np. żeby był inny w gronie dam, a inny w męskim towarzystwie). Na określenie tej właśnie cechy dworzaninowego żartu używa autor rzeczownika nastosowanie, które jest formacją analogiczną do takich jak dostosowanie czy przysto­sowanie. Różnica między dostosowaniem i przystosowaniem a nastosowaniem polega na tym, że dwie pierwsze formacje utworzone są od odpo­wiednich, istniejących w języku polskim, czasowników — dostosować i przystosować, podczas gdy rzeczownik nastosowanie prawdopodobnie utworzony jest tylko analogicznie do tamtych formacji, a nie jest dery­watem istniejącego czasownika.

Rzeczownika nastosowanie, ani ewentualnego czasownika nastoso- wać, nie podaje ani Linde, ani S. W., można więc przypuszczać, że jest on jednym z neologizmów Górnickiego.

Nizaczmienie «mienie za nic, niedbanie o coś»

**„I ktokolwiek tej niedbałości albo** nizaczmienia **nie po przęckę używa, hnet na drugą a przeciwną stronę przeładuje, (s. 47).**

**„A ta zmyślona niedbałość, albo (iż to tak przekrzczę)** nizaczmienie**, żeby umiejętność pokrywało i pokazywało tak ludziom, iż ono, co człowiek czyni, samo mu tak płynie, a jako za dar bez wszelakiej prącej i zdobywania przychodzi.” (s. 45).**

Nizaczmienie to formacja utworzona z wyrażenia syntaktycznego: mieć za nic, mieć nizacz.

Górnicki lubił używać podobnie złożonych słów. W „Dworzaninie” spotykamy takie wyrażenia jak nizacz („Znam to do siebie, ...że się nizacz nie godzę”, ni ocz), („...pana ni ocz niechaj nie prosi”), niskąd („...niskąd wiatry nie wieją).

Z wyrażeniem nizacz spotykamy się m.in. u Kobiernickiego ( 1589) w następującym kontekście: „Już nizacz rozum, także za nic godność stoi, kiedy kto swoje sprawy niecnotliwie stroi”. „Owa już dziś nizacz rozum, nizacz klejnot, zacność”. S. W. podaje: Mieć kogo nizacz, nie notuje jednak rzeczownika niezaczmienie, nie ma go również u Lin­dego.

W ogóle w staropolszczyźnie było więcej złożeń z prefiksalnym -ni-, niż obecnie.

**Z dzisiejszych możnaby przytoczyć takie wyrazy jak: nic,** nikt, nikczemny.

**Wydwarzanie**

„Każdy z nas widzi, iż tańcowanie takowe pochodzi z wydwarzania, za którym gracja ginie.” (s. 46).

„...owo jego niedbanie jest wydwarzanieszczyre, bo chce pokazać, iż wrzkomo nie myśli o tym, ano znać, iż nader myśli, czym wszytko psuje.” (s. 47).

„Wracając się tedy do wydwarzania,to powiadam, co i pirwej, iż sprawy nasze wszytki dziwnie szpaci.” (s’. 47).

„...z onegoż wydwarzania,które tak barzo człowiekowi nie przystoi, przyszło im to, że jęli niewstydliwie w swój język kłaść dziwne słowa cudzoziemskie,...” (s. 50).

„...szlachcianką się urodzić strzec się wydwarzania,mieć wdzięczność...” (s. 195).

Wydwarzanie **to nom. actionis od** wydwarzać**, dźwięcznej odmianki czasownika** wytwarzać **w znaczeniu: robić coś wytwornie, a przez prze­sadną wytworność pretensjonalnie, wydziwiać, wygłupiać się. Stąd** wy­dwarzanie **to bycie pretensjonalnym, wygłupianie się, wydziwianie, przesada. Podobnie u Pilichowskiego (t 1802):**

„Nie na wydwarzaniusłownym moc i istota filozofji, ale w rzeczy.”

Autor ,,Dworzanina” wyraźnie jednak lubuje się w tym wyrazie i często go używa, a może po prostu jest zaciętym wrogiem wydwa­rzania i nie omija okazji aby je potępić.

**Jeżeli chodzi o dalsze koleje tego wyrazu, to warto wspomnieć, że rzeczownik ten odgrzebał Antoni Sygietyński i używał go zamiast afektacji, dążąc do wyrugowania obcych naleciałości z języka pol­skiego [[6]](#footnote-6).**

*Zofia Kurzowa*

**O DWÓCH METODACH ANALIZY SŁOWOTWÓRCZEJ W JĘZYKOZNAWSTWIE POLSKIM XX W.1** (Referat wygłoszony na sesji naukowej Katedry Języka Polskiego UW w 1961 r.)

**Na początku XX w., który przyniósł zasadniczą zmianę w nauce o języku, w polskiej literaturze językoznawczej spotykamy nazwiska**

dwóch uczonych, autorów dzieł wyznaczających podstawy współczesnej nauki polskiej o słowotwórstwie \*. Są nimi: Jan Rozwadowski i Henryk U łaszy n.

Teoria Rozwadowskiego dotycząca dwuczłonowości tworów języko­wych daje początek prawdziwie naukowym badaniom nad sposobami powstania wyrazu i historią struktur wyrazowych.

Praca Ułaszyna zaś, mimo że autor wyszedł ze szkoły młodogramatycznej, zaczyna badania opisowe nie tylko ze względu na omawiany współczesny materiał językowy, ale i ze względu na metodę analizy słowotwórczej, której celem jest nie uchwycenie tego, jak wyraz pow­stał, ale z jakich się składa elementów. Stosowana przez Ułaszyna metoda analizy morfemowej i zdefiniowane przez niego pojęcia morfemu, rdze­nia, afiksów oraz kategorie słowotwórcze, oparte na semantycznej klasy­fikacji rzeczowników, przetrwały do dziś i stosowane są w wielu pod­ręcznikach gramatyki opisowej. Podstawę charakterystyki metod analizy słowotwórczej wyrazu stanowią prace Rozwadowskiego i Ułaszyna. Zagadnienia słowotwórcze były później przedmiotem zainteresowań nau­kowych Jana Łosia, Stanisława Szobera, Witolda Doroszewskiego, Hen­ryka Gaertnera, Zenona Klemensiewicza.

Teoria Rozwadowskiego o dwuczłonowości tworów językowych powstała w dyskusji z poglądami Wundta. Rozwadowski utrzymuje Wundtowską postawę metodologiczną: sprowadzania zjawisk nazywania przedmiotów do jego psychologicznych podstaw, tj. uzależnienia procesu nazwania od właściwości psychiki ludzkiej, od apercepcji.

Powszechna właściwość ludzkiego umysłu sprawia — zdaniem Wundta i Rozwadowskiego — że każdy postrzegany przedmiot przed­stawia się nam jako podobny do innych znanych, ale zarazem różny od nich, uświadamiamy sobie bowiem jego cechę specyficzną [[7]](#footnote-7).

Dwuczłonowej apercepcji odpowiada dwuczłonowa struktura nazwy: w każdym wyrazie można wyróżnić człon odpowiadający apercypowanej cesze dominującej — rdzeń i człon odpowiadający cesze utożsamiającej — sufiks. Przy nazywaniu działa analityczne prawo dwu­członowości i syntetyczne prawo jedności, stąd jednolity niemniej dwuczłonowy charakter nazwy.

Wobec tego struktura wyrazów prostych, tzw. simplicjów, i złożo­nych — compositów jest w istocie identyczna. Różnica między złożeniem, np. niem. Windmühle a wyrazem sufiskalnym, np. wiatrak tkwi nie w budowie, ale w treści członu utożsamiającego: -mühle wykładnik ce-

chy utożsamiającej ma treść sprecyzowaną i konkretną, -ak zaś bardzo ogólną i niesamodzielną. Różnica ta według Rozwadowskiego wynika z przekształceń historycznych: pierwiastki, wyrazy sufiskalne, composita, grupy syntaktyczne są tylko różnymi fazami tego samego procesu, a dzisiejsze sufiksy stanowiły kiedyś po prostu drugi człon złożenia o równie konkretnym jak człon pierwszy znaczeniu. Ponieważ w mo­mencie nazwania na pierwsze miejsce wysuwa się najsilniej akcento­wany człon dominujący, znaczenie drugiego członu o tyle się zaciera, że się go nie apercypuje już w pierwotnym konkretnym znaczeniu, lecz jako wykładnik gatunku.

Kierunek rozwoju wyrazu kreśli Rozwadowski następująco: z two­rzywa, którym jest grupa wyrazowa charakteryzująca się luźnym szy­kiem członów, powstaje nazwa na skutek wyniesienia na pierwsze miejsce członu dotychczas pobocznego, określającego: las czarny > czarny las. Tak powstaje zestawienie — punkt wyjścia dla złożenia (Czarnolas), wyrazu sufiskalnego, w końcu jednolitego pierwiastka [[8]](#footnote-8) [[9]](#footnote-9).

Historia językoznawstwa łączy Rozwadowskiego, co i on sam przy­znaje, z lipską szkołą psychologiczną Wilhelma Wundta, której doktryny w porównaniu z założeniami szkoły młodogramatycznej otwierały nowe możliwości dla badań języka. Nawiązując do psychologii J. Herbarta, Wundt widział w życiu psychicznym działanie prawa apercepcji. Wyo­brażenia powstają w świadomości — twierdził Wundt — nie tylko pod wpływem bodźców i związków asocjacyjnych z innymi wyobraże­niami, ale zależne są od masy wyobrażeń nagromadzonych poprzednio w świadomości człowieka. Życie psychiczne nie ma charakteru biernego, ponieważ nie tylko odbija bodźce działające na świadomość, ale zależy od samej świadomości. Stąd więc dalszy pogląd, że wyobrażenia, a na­wet postrzeżenia kształtują się pod wpływem właściwości psychiki i że nazwa będąca znakiem wyobrażenia zależy nie od cech przedmiotu nale­żącego do obiektywnej rzeczywistości, ale od nazywającego podmiotu .

Ta postawa psychologiczna cechuje i Rozwadowskiego, uzależnia on bowiem budowę nazwy od konstrukcji ludzkiej psychiki. Rozważa stosunek nazwy do wyobrażenia bez uwzględniania adekwatności wyobra­żenia wobec elementów obiektywnej rzeczywistości. Zagadnienie to rozwinie dopiero w swoich teoriach językoznawczych W. Doroszewski.

Z teorii Rozwadowskiego można wydobyć następujące momenty odkrywcze: dla językoznawstwa ogólnego będzie to związanie badań językowych z teorią poznania. Dla słowotwórstwa tezy następujące:

1. wszystkie wyrazy mają strukturę dwuczłonową;

1. brak różnicy genetycznej i funkcyjnej między wyrazem prostym i złożonym;
2. podstawowa funkcja sufiksu to klasyfikacja, tj. zaliczanie do gatunku treści wyrażanych w członie odróżniającym.

Konsekwencją teorii Rozwadowskiego dla metodologii słowotwórstwa jest możliwość przeprowadzania analizy wyrazu opartej na wykry­waniu w nim wzajemnego stosunku członów.

Tych konsekwencji nie dostrzegał jednak w pełni ani sam Roz­wadowski, ani jemu współcześni językoznawcy, którzy skupiali uwagę przede wszystkim na stronie semantycznej zagadnienia, a nie widzieli koniecznego związku między dwuczłonową budową wyrazu odzwiercie­dlającą etapy jego powstania a odpowiadającą tej budowie analizą słowotwórczą.

Taka właśnie postawa charakteryzuje H. Ułaszyna. W „części ogól­nej” swego Słowotwórstwa [[10]](#footnote-10) omawia on naprzód „części składowe wy­razu”: rdzeń i afiksy, następnie „zasadę budowy wyrazów, zrost, com­positum, simplex”. Wychodząc z założeń Rozwadowskiego, że nazywanie odbywa się na drodze apercypowania przedmiotów wedle ich pojedyn­czych cech w momencie nazwania dominujących, widzi w przechodzeniu nazw od grupy syn taktycznej; wielki człowiek poprzez zestawienie wiel­ki człowiek «znakomity», złożenie wielkolud do tworu sufiksalnego: stpol. wielkusz, ros. великан zasadniczy proces tworzenia wyrazów. Sto­sunek jednak członów „identyfikujących” i rozróżniających rozpatruje w płaszczyźnie tylko semantycznej. Proces powstania wyrazu ani słowo­twórczy stosunek członów nie jest brany pod uwagę przy analizie wyrazu.

Celem analizy według Ułaszyna jest wykrycie rdzenia jako nosi­ciela głównego znaczenia wyrazu.

Wyraz, jako kompleks dźwięków skojarzonych ze znaczeniem, da się podzielić na części składowe, np. pis-arz na tej zasadzie, że kompleks pis- kojarzy się z całym szeregiem takich samych dźwięków w innych wyrazach jak pis-mo, pis-ać, itd., kompleks -arz w młyn-arz, łg-arz. Na podstawie zestawienia wyrazów z tej samej rodziny dochodzimy do wyodrębnienia pnia — cząstki niepodzielnej już dalej ani ze stanowiska semantycznego, ani morfologicznego, cząstki która zawiera podstawowe znaczenie wyrazu. Oprócz rdzenia w analizie wydzielamy inne cząstki, w stosunku do rdzenia poboczne, których funkcja polega na modyfikacji w pewnym kierunku ogólnego znaczenia wyrażanego przez rdzeń; są to prefiksy albo sufiksy.

**Ten sposób analizy słowotwórczej zwany też wieloczłonowym polega zatem na opisowym dzieleniu wyrazu na rdzeń i afiksy, zmierzającym do ustalenia rdzenia cząstki macierzystej, od której pochodzi cała ro­dzina wyrazów.**

**Przy tego rodzaju analizie wyrazów dokonuje się niejako przewar­tościowania członów: członem utożsamiającym wyraz z rodziną jest rdzeń, odróżniającym, modyfikującym rdzeń — sufiks. Pogląd ten nie wypowiedziany expressis verbis u H. Ułaszyna odżyje wyraźnie w „Gra­matyce historycznej języka polskiego” Z. Klemensiewicza, T. Lehra- Spławińskiego, S. Urbańczyka (J. Łączność wyrazu pochodnego z podsta­wowym uwidacznia się według autorów w tym, że treść wyrazu pod­stawowego, od którego tworzony jest wyraz pochodny, wskazuje na najbliższy rodzaj (genus proximum — pojęcie określane), a treść for­mantu — różnicę gatunkową (differentia specifica — pojęcie określa­jące). W wyrazie p**is-arz, **morfem** pis **— jest członem określanym przez morfem** -ar z.

**Twierdzenie to wypływa z pomieszania dwu metod: opisowej ana­lizy morfologicznej badającej wyraz w obrębie jego rodziny (uznanie rdzenia za morfem centralny) oraz analizy dwuczłonowej, badającej opozycję członów zgodnie z procesem powstania wyrazu. Wyrazu** płaczka **nie tworzymy w odróżnieniu od innych wyrazów od rdzenia** płacz- **utwo­rzonych, ale konstruujemy nazwę, w której osobę wykonującą czynność (wykładnikiem jej jest** -ka) **nazywamy od dominującej w momencie nazwania cechy: płakania (wykładnikiem cechy jest morfem** płacz-). **Uczynienie z rdzenia centralnego morfemu wyrazu, sprowadzenie analizy słowotwórczej do jego poszukiwania wbrew istotnemu procesowi derywacji ma swoje tradycje w językoznawstwie polskim XIX w. Analizę morfemową propagował już Kopczyński. Gramatycy późniejsi (np. Fr. Malinowski, A. Małecki) pozostający pod wpływami niemieckiej szkoły historyczno-porównawczej (Schleichera) główne znaczenie wyrazu wi­dzieli właśnie w pierwiastku. Miał on być na drodze porównawczej odnaleziony w językach pokrewnych, celem poszukiwań zaś było usta­lenie jego brzmienia w rekonstruowanym prajęzyku. A więc zarówno w budowie wyrazu jak i w analizie członem najważniejszym był pier­wiastek.**

**Tak się składa, że metoda morfemowa, dla której koligacje można odnaleźć już w językoznawstwie początku XIX w., stała się z czasem metodą stosowaną w gramatykach opisowych (Szobera, Klemensiewicza), a także w pracach teoretycznych prowadzonych głównie poza Polską postulujących wyłącznie synchroniczny punkt widzenia w badaniach [[11]](#footnote-11)**

słowotwórczych. Tłumaczy się to istotą analizy pozwalającej na jednopłaszczyznowy podział wyrazu na elementy bez konieczności orzekania

o tym, który z nich jest wcześniejszy, podstawowy.

Metoda morfemowej analizy słowotwórczej materiału językowego została zastosowana następnie w „Gramatyce języka polskiego” S. Szo­bera [[12]](#footnote-12) i „Gramatyce języka polskiego” J. Łosia[[13]](#footnote-13) [[14]](#footnote-14). Znamienne jest dla nich przejęte od Ułaszyna odróżnianie morfologicznej budowy wyrazu od sposobu jego powstawania zawsze z dwóch członów. Z jednej więc strony rozpatruje się wszystkie cząstki morfologiczne wyrazu, z dru­giej zaś „zasadę ustroju wyrazów”, tzn. 2 podstawowe morfematy (człony) bez względu na liczbę tworzących je mniejszych cząstek słowotwórczych.

Z pierwszym sformułowaniem wzajemnego stosunku i zakresu obu metod analizy słowotwórczej spotykamy się u H. Gaertnera.

W artykule: „Uwagi o podstawowych pojęciach i nazwach morfo­logicznych” pisze on, że podział morfologiczny jest dwoisty: 1. wykry­wający elementy morfologiczne (tak jak w fonetyce opis głosek w wy­razie); podział ten nie ma jednak znaczenia słowotwórczego, ale ogólnie morfologiczne, 2. podział dwuczłonowy ze względu na pochodzenie wy­razu, prawdziwie słowotwórczy, na którym powinno się opierać każde opracowanie słowotwórstwa. Opis słowotwórczy, klasyfikacja materiału polega na grupowaniu wyrazów z 2 punktów widzenia: tożsamości sufiksów (np. rzeczowniki na -arz, -stwo, itd.) i wspólnoty pochodzenia (rzeczowniki odczasownikowe, odprzymiotnikowe, odrzeczownikowe).

Metoda dwuczłonowej analizy jest podstawową metodą badań szko­ły słowotwórczej prof. Doroszewskiego. Zastosował ją Profesor po raz pierwszy w 1928 r. w „Monografiach słowotwórczych” [[15]](#footnote-15), pracy mającej charakter historycznego przeglądu funkcji sufiksów i typów formacji słowotwórczych polskich, a jej teoretyczne założenia rozwija do dziś w szeregu prac podstawowych dla tej dziedziny językoznawstwa.

U podstaw badań słowotwórczych W. Doroszewskiego leży zasada dwuczłonowej budowy wyrazów i dwuczłonowej ich podzielności na temat i formant. Zasadę podziału stanowi wzgląd na genezę formacji.

Metodę dwuczłonową wprowadza konsekwentnie do analizy całego zasobu słowotwórczego języka polskiego historycznego i współczesnego

i stawia ją ponad morfemową, ponieważ wykrywa kolejne fazy two­rzenia się wyrazu i uwydatnia hierarchię członów. Analizę morfemową zaś uważa za mechaniczną i ahistoryczną, sprowadzającą się do trak-

towania formacji słowotwórczych jako jednopłaszczyznowych zlepków morfemów i postuluje usunięcie jej z nauczania w szkołach i uni­wersytetach.

Pierwszym zabiegiem przy analizie słowotwórczej powinno być wyjaśnienie pierwotnego charakteru gramatycznego podstawy, co pro­wadzi do stwierdzenia, jakiemu typowi przekształceń uległa podstawa stając się daną formacją. Przekształcenia te dokonują się przy pomocy sufiksu (formantu) i polegają przeważnie na przemianie jednej części mowy na drugą. Funkcję formantu polegającą na zmianie kategorii części mowy nazywa W. Doroszewski strukturalną.

Pojęciowymi ramami ogólnosłowotwórczymi ogarniającymi wszyst­kie formacje występujące w języku są kategorie słowotwórcze oparte na ustalonych, powtarzających się stosunkach formantu do tematu: orzeczenie do dopełnienia (śpiewanie), łącznika do orzecznika (śmia­łość), podmiotu do orzeczenia (śpiewak, śmiałek). W tych kategoriach mieści się cała różnorodność formacji słowotwórczych. Inne znaczenia (np. osoby czy rzeczy) stanowią już klasy szczegółowe, realno-znacze­niowe. Cały otaczający świat bowiem ujmuje człowiek — zdaniem prof. Doroszewskiego — w kategoriach podmiotu i orzeczenia stanowią­cych elementarne formy świadomości. Nie są one jednak pojęte aprio­rycznie. Dziedzinę faktów językowych traktuje prof. Doroszewski jako historię wrażeń i pojęć, tzn. historię form ustosunkowania człowieka do rzeczywistości: w faktach językowych bowiem odbijają się sposoby funkcjonowania „aparatu psychofizycznego człowieka” w nieustannej zależności od działających bodźców zewnętrznych. Wyraz dwuczłonowy zawiera w sobie elementy wrażeniowe percepcyjne będące reakcją ośrodka mózgowego na bodziec zewnętrzny (perteptibilia — wykładni­kiem ich jest temat) oraz elementy pojęciowe, apercepcyjne, klasyfiku­jące wrażenie, uzależnione od dotychczasowego doświadczenia odbiorcy (intellegibilia — wykładnikiem ich jest sufiks). Słowotwórstwo, którego przedmiot stanowi historia klasyfikowania wrażeń jest historyczną epi­stemologią [[16]](#footnote-16).

To nowe u nas stanowisko metodologiczne, oznacza zasadniczy postęp w stosunku do Rozwadowskiego i jego kontynuatorów, którzy w nazwie widzieli tylko odbicie procesu psychicznego. Zaklęte koło język — jednostka przełamuje W. Doroszewski, zwracając uwagę na istnienie obiektywnego czynnika kształtującego i świadomość, i język. Dlatego w badaniach językowych postuluje łączne traktowanie wyra­zów i rzeczy.

Podstawowe dla nauki o słowotwórstwie tezy brzmią więc. nastę­pująco:

1. Badania słowotwórcze są z natury rzeczy badaniami historycznymi ustalającymi genezę formacji.
2. Struktura wyrazów przypomina strukturę zdania. Nie są one z sobą oczywiście identyczne (w formacji słowotwórczej nie ma sądu), ale można w nich widzieć zjawiska analogiczne wynikające z podob­nego mechanizmu tworzenia dwuczłonowych nazw i dwuczłonowych konstrukcji zdaniowych, mechanizm określania i orzekania.
3. Oparta na logicznych podstawach klasyfikacja strukturalna wyra­zów otwiera przed słowotwórstwem szersze perspektywy: pozwala bowiem na uchwycenie podstawowych funkcji formantów bez przy­pisywania im funkcji węższych, niezgodnych z rzeczywistym stanem i ukazanie w aspekcie historycznym kształtowania się z pierwotnie ogólniejszych kategorii wtórnych, węższych, semantycznych. Uzna­nie kategorii logicznych za najogólniejsze, podstawowe kategorie słowotwórcze strzeże przed przyjęciem za podstawę klasyfikacyjną wtórnych (czasem przygodnych) kryteriów semantycznych, a co za tym idzie przed fałszywą interpretacją struktury wyrazu.

Zagadnienie metody analizy morfemowej i dwuczłonowej jest dawne, lecz żywe do dziś; jedni uczeni postulują wyłącznie metodę dwuczłonową i badania słowotwórcze o aspekcie historycznym (W. Do­roszewski), inni posługują się metodą morfemową zarówno w odniesie­niu do synchronii jak i diachronii (S. Szober, Z. Klemensiewicz), a istnieją także próby zastosowania w słowotwórstwie opisowym analizy dwuczłonowej w odniesieniu do wyrazów słowotwórczo żywych (np.: mydło, szydło, wiązadło, w których stosunek formantu do tematu jest jasny) i analizy morfologicznej do formacji martwych (np. siano, miano, włókno, w których cząstka -no nie łączy się z żadnym określo­nym znaczeniem). Wydaje się tu godny podkreślenia fakt, że teoria ta tak powszechna dziś w pewnych środowiskach naukowych szczególnie poza Polską (np. w Czechosłowacji) w Polsce była zapoczątkowana już w 1924 r. przez Stanisława Szobera V2.

Analiza morfemowa, bez względu na opisowy czy historyczny aspekt badań, dzieli wyrazy na morfemy nie uwzględniając ich wzajem­nego stosunku. Tym samym nie wnosi ona nic do charakterystyki cząstek słowotwórczych i nie tłumaczy budowy formacji. Z tego względu jest niemożliwa do zastosowania w badaniach historycznych. Zbędne też, wydaje się, postulowanie jej przy opisie współczesnego

**12 Zarys językoznawstwa ogólnego, s. 117—165.**

**systemu słowotwórczego w odniesieniu do formacji tzw. martwych czy nie motywujących się ze stanowiska dzisiejszego poczucia językowego, ponieważ formacje te motywują się w płaszczyźnie historycznej, a celem każdej analizy jest ustalenie stosunku członów w wyrazie, a tym samym ustalenie sposobu jego powstania. Obojętne, czy forma­cja ma strukturę przejrzystą czy też nie, analiza słowotwórcza pozo­staje zawsze ta sama, zmierza do wytłumaczenia tej formacji, uczynie­nia z niej struktury przejrzystej, zrozumiałej słowotwórczo. Uzasad­niona więc będzie teza, że wszystkie zadania analizy słowotwórczej wypełnia analiza dychotomiczna opierająca się na teorii dwuczłonowości intepretującej nazwę jako wynik dwuczłonowej apercepcji rzeczywi­stości.**

*Jan Otrębski*

Z **PRZESZŁOŚCI POLSKICH WYRAZÓW
1.** brzęk**,** brząkać, brzęczeć

O **wyrazach tych w słownikach etymologicznych A. Brücknera i Fr. Sławskiego nie ma jeszcze dostatecznej informacji. U Brücknera s. v.** brzęk, **s. 44 czytamy, że „są urobione stałym przyrostkiem** -k **od** bren- **w** brznieć **=** brzmieć **odpowiednikiem litewskim ma być** breñgzti**,** breñzgia **(pisze się** bręzgia) **m.in. «warkotać». Sławski, s. 46 poprzestaje na stwierdzeniu, że** brzęk **to wyraz dźwiękonaśladowczy, który ma być w związku z lit.** brinkt**, o głosie przy upadku. Podobną interpretacje znajdujemy już zresztą u E. Bernekera, Slav, etymolog. Wörterb. I, s. 84, s. v.** bręčą.

**Wyrazy —** brzęk, brząkać **i** brzęczeć **pochodzą niewątpliwie z ję­zyka ogólnosłowiańskiego, gdzie brzmiały** brękъ>, \*brękati, \*bręčati. **Brückner był na dobrej drodze, kiedy w tych wyrazach dopatrywał się pierwiastka polskiego czasownika** brznieć, brzni, **znanego z dawnych tekstów, m.in. z Biblii, w znaczeniu «brzmieć». Ogólnosłowiańską po­stacią tego pierwiastka było** \*brьп-. **Prawdopodobieństwo przemawia za tym, że najpierw powstał rzeczownik i wykrzyknik** \*brękъ> **i że dopiero według niego ukształtowano** brękati **i** bręčati. **Właśnie przyrostek** -к ь **służył do charakteryzowania dźwiękonaśladowczych rzeczowników i wy­krzykników. Omawiane wyrazy należą do tej samej grupy, co pol.** bzyk**,** bzykać; ryk**,** ryczeć **obok stsłow.** rykati **wzgl.** rikati **(o tym**

samym pierwiastku, co w stsłow. ruti, rovą «ryczeć»); syk, sykać, i syczeć itd. W szczególności zaś wyrazy \*brękъ, \*brękati, \*bręčati tak sic mają do \*brьпěti, \*brьпа, jak \*zvękъ (pol. źwięk, dźwięk), \*zvęčati (pol. dźwięczeć) do csłow. zvъ-пěti, zvъnją «sonare».

Obok stpol. brznieć mamy też brzmieć. Ten drugi czasownik jest według wszelkiego prawdopodobieństwa późniejszą odmianką pierw­szego, choć odrębna odmianka pierwiastka \*brьт- (obok \*brьn-), jest teoretycznie rzecz biorąc, zupełnie możliwa; por. bułg. brьmča m.in. «bzykać». Co jednak przemawia za rekonstrukcją wyrazu \*brękъ, w formie, \*brьп-kъ, to rażące ze stanowiska gramatyki historycznej języków słowiańskich formy z -ьn- przed spółgłoską: stczes. břenčěti ‘subtinnire’, ros. brenčatь «cicho pobrzękiwać kluczami; nieumiejętnie brząkać np. na gitarze» i inne podobnie urobione czasowniki. Według E. Bernekera l.c. i M. Vasmera, Russ, etymolog. Wörterb. I, s. 122, s. v. brenčatь w czasownikach tych mamy objaw ,,rektyfikacji głoskowej” przez ponowne wprowadzenie spółgłoski nosowej. Mało to prawdo­podobne. Sprawa ma się raczej tak, że w zespole etymologicznym, do którego należał rzeczownik i wykrzyknik \*brękъ, o ustalonym już ę, istniały jeszcze niektóre wyrazy czy formy bez przyrostkowego k, a więc np. \*brьn-ěti. Tu właśnie wprowadzono element к według \*brę-k-ъ, co wywołało powstanie nowotworu \*brьn-k-ěti > \*brьп-č-ай; działo się to w okresie, gdy -ьn- już zmianie w ę nie ulegało. Tak więc, obstaję przy podanym wyżej twierdzeniu co do starożytności czasow­nika \*brьněti oraz przy tym, że to zawarty w nim właśnie pierwiastek \*brьп- posłużył za podstawę dla wyrazu \*brękъ>: pol. brzęk.

Badacze, którzy zastanawiali się nad pochodzeniem słowiańskim wyrazów \*brękъ, \*brękati, bręčati zestawiają je stale z litewskim wy­krzyknikiem brinkt (w języku literackim tylko z i: brinkt!). Trudność polega na tym, że wykrzynik ten ma obok siebie wprawdzie czasownik pochodny, momentalny brinktelěti «upaść z łoskotem», ale nie ma czasownika podstawowego o bliskim znaczeniu. Być może prze­cież, że za podstawowy należy uznać czasownik brinkti (rzadko brinkti), brinksta «nabrzmiewać, pęcznieć»: pol. brzęknąć, o-brzęk. Ewentualność ta nie jest bynajmniej wykluczona; w każdym razie A. Brückner, op. cit., s. 45 utożsamia np. brzmieć (z brznieć) i nabrzmiewać. Stoimy tu jednak przed poważnym zagadnieniem semazjologicznym, które na­leżałoby omówić szczegółowo w jakimś osobnym artykule.

Zreasumujemy jeszcze powyższe rozważania. Jako odpowiednik słow. \*brękь, \*brękati, \*bręčati\ pol. brzęk, brząkać, brzęczeć możliwy jest litewski morfem \*brink- w wykrzykniku brinkt (z pierwotnym n!), a może nawet także w czasowniku brinkti (?). Języki słowiańskie są tu o tyle konserwatywniejsze od litewskiego, że zachowały, jak język pol-

**ski w dawnych wiekach, czasownik** \*brьпěti **pol.** brznieć. **Ten to cza­sownik przyczynił się do powstania, już po rozbiciu jedności słowiań­skiej, czasowników w rodzaju stczes.** brenčěti **i ros.** brenčatь.

*2. brzdęk, brzdąkać*

**Związek tych wyrazów z** brzęk, brząkać **jest oczywisty, nikt go też nie podaje chyba w wątpliwość. Ale wzajemny stosunek między nimi jest ciągle jeszcze niejasny; w każdym razie w swych słowni­kach etymologicznych ani A. Brückner (s. v.** brzęk), **ani Fr. Sławski (s. v.** brzdąkać) **nie podali wyjaśnienia.**

**Przede wszystkim stwierdzimy, że wyrazy z** d, **tzn.** brzdęk, brzdą­kać **są tylko polskie i że nawet w polszczyźnie zjawiają się stosunkowo późno. Zna je wprawdzie Linde, ale cytuje dopiero z tekstów XVIII w. W przeciwieństwie do tego** brzęk, brząkać **i** brzęczeć **datują się już z okresu ogólnosłowiańskiego; por. np. stsłow.** bręcanьje **«strepitus (o głosie instrumentu smyczkowego)».**

**Aby zrozumieć brzmienie wyrazów** brzdęk, brzdąkać, **trzeba naj­pierw uświadomić sobie, że w stosunku do swych oryginałów bez elementu** d **mają one znaczenie emfatyczne, po części o odcieniu ujemnym; por.** brzdąkać **coś pod nosem. Wykrzyknik** brzdęk **Linde tłumaczył przez «odgłos uderzenia nagłego, upadnięcia gwałtownego, buch! plask! (Słownik I, 1, s. 178 s. v.).**

**Powstaje więc pytanie, w jaki sposób obok dawmych wyrazów** brzęk, brząkać **zjawiły się odmianki** brzdęk, brzdąkać**? Sądzę, że należy tu szukać tłumaczenia fonetycznego. Wyrazy** brzdęk, brzdąkać **to nic innego, jak równoważniki (sit venia verbo!) potencjalnych postaci** \*bdrzęk, \*bdrząkać, **ukształtowały się zaś w związku z faktem; że** drz **wystąpić miało po spółgłosce b-, a więc w konfiguracji na prawdę nie­łatwej. Domniemane postaci** \*bdrzęk, \*bdrząkać **otrzymały d niewątpli­wie w tych samych warunkach, co np.** dzwon, dzwonić **z** zwon, zwonić, **dial, i dawne** dzbuk z zbuk; dźwięk, dźwięczeć **z** źwięk, źwięczeć; dżgać, dźgać **z** żgać, źgać; — bardzo **z** bar-zo [[17]](#footnote-17), smardz **«rodzaj grzyba» z** smar-z **[[18]](#footnote-18). — Wymówienie d przed** rz **w** \*bdrzęk, \*bdrząkać **było trudne dlatego, że nie łączyło się z nim w spółgłoskę zwartoszczelinową**

lecz raczej występowało jako głoska samodzielna, czyli jak (w mojej przynajmniej wymowie) d np. w drzewo.

Wyrazy brzdęk, brzdąkać nie są w tym ukształtowaniu odosob­nione. Zamiast bzykać zdarza się, nawet w tekstach literackich bzdykać; Słownik Warszawski s. v. cytuje je z Wal. Przyborowskiego.

Warto byłoby zbadać, w jakiej części Polski zjawiły się najpierw nowe wyrazy brzdęk, brzdąkać. Pytanie to nasuwa się w związku z faktem, że w poszczególnych dialektach zdarza się czasownik bzdęceć «brzęczeć: mówić natrętnie», a więc z z zamiast rz (!). — Inny ciekawy szczegół. Obok bzdęceć występuje, znów tylko w dialektach, dzbęk, na oznaczenie odgłosu uderzania oraz dzbęknąć «grzmotnąć się, rymnąć». Mamy tu niewątpliwie wynik metatezy dz lub zd w dawniejszych for­mach \*bdzęk lub \*bzdęk, \*bdzęknąć lub \*bzdęknąć.

*Halina Horodyska*, *Alina Strzyżewska*

**Zakład Językoznawstwa PAN w Warszawie**

O DOTYCHCZASOWYCH SPOSOBACH MAPOWANIA FAKTÓW

LEKSYKALNYCH

Na tematy związane z mapowaniem faktów językowych pisano już dość dużo. Zagadnienie wyboru sposobu mapowania jest jednak nie tylko zagadnieniem technicznym, ale łączy się ściśle z założeniami metodologicznymi, a tym samym jest jedną z ważniejszych spraw, którą należy rozstrzygnąć w związku z atlasem ogólnosłowiańskim. Oczywiście artykuł ten nie będzie próbą takiego rozstrzygnięcia. Ogra­niczy się on w zasadzie do uporządkowania wypowiedzi związanych z omawianym tematem i uzupełnienia ich niektórymi naszymi uwagami.

W dotychczasowych atlasach fakty fonetyczne i leksykalne były częstokroć mapowane razem, jednakże ostatnio coraz częściej mapuje

się je oddzielnie. W artykule tym zajmiemy się kwestiami związanymi z mapowaniem słownictwa [[19]](#footnote-19).

Jak wiadomo mapy leksykalne możemy podzielić na dwa rodzaje: napisowe i symboliczne. Zastosowanie jednej z tych metod zależy od tego, czy celem atlasu jest kartograficzne podanie materiału bez jakiej­kolwiek próby jego selekcji (podaje się w tym wypadku wszystkie zagadnienia językowe łącznie), a nawet bez ukazania rozmieszczenia przestrzennego, czy też przejrzyste pokazanie terenowych podziałów i zwrócenie uwagi na wybrane zagadnienia. W wypadku pierwszym mamy do czynienia w zasadzie z metodą napisową, w drugim — z symboliczną.

Metoda napisowa była stosowana jak wiadomo w pierwszych opra­cowaniach atlasowych, np. w atlasie Gilliérona[[20]](#footnote-20) i w dalszym ciągu znajduje zastosowanie[[21]](#footnote-21). Mapy tego typu są wiernym dokumentem językowym mogącym stanowić przedmiot dalszej interpretacji i to wła­śnie jest najważniejszą ich zaletą.

Jeżeli jednak przyjmiemy założenie, że celem mapy jest przede wszystkim plastyczne ukazanie przestrzennego rozmieszczenia omawia­nego zjawiska, to mapa napisowa nie spełnia tego warunku. Próbowano temu zaradzić przez pewne jej modyfikacje, np. wprowadzając różne kolory napisów[[22]](#footnote-22), bądź też przez dodatkowe wykreślenie izoglos [[23]](#footnote-23).

Interesującym przykładem połączenia obu metod, napisowej i sym­bolicznej, jest Atlas gwar rumuńskich[[24]](#footnote-24), w którym wszystkie oma­wiane zagadnienia językowe mapowane są metodą napisową, a dla zagadnień dzielących teren sporządzono dodatkowo mapy punktowe. Atlas tego typu ma poważne zalety, gdyż z jednej strony daje na ma­pach cały materiał językowy w jego niezmienionej postaci, z drugiej zaś pokazuje rozmieszczenie omawianych zjawisk.

Dążenie do przejrzystego przedstawienia materiału wyraziło się w zastąpieniu napisów symbolami. W zależności od wielu czynników

może być ono realizowane różnymi sposobami, poprzez wprowadzanie na mapy znaków (mapy punktowe), izoglos czy zamalowanych lub zakreskowanych płaszczyzn.

W wydawanych dotychczas atlasach poza mapami napisowymi najczęściej stosowane są mapy punktowe. Wynika to być może stąd, że zastąpienie napisu przez odpowiadający mu znak jest stosunkowo naj­mniej uproszczonym, mimo że w pewnym stopniu jednak zdeformowa­nym, obrazem rzeczywistości językowej. Znaki, które mają być wpisane na mapę, mogą być dobierane bez jakichkolwiek powiązań jednych zna­ków z drugimi, albo mogą się łączyć w pewien opracowany system. W pierwszym wypadku na jednej mapie podaje się wszystkie nazwy oraz ich warianty fonetyczne i morfologiczne nie przyporządkowując typom zagadnień językowych określonych rodzajów znaków[[25]](#footnote-25). Mapy takie są mało czytelne ze względu na nagromadzenie na jednej mapie dużej liczby faktów różnorodnych. Utrudnione jest również porówny­wanie jednych map z drugimi.

Na mapach drugiego rodzaju najczęściej wyodrębnia się przy po­mocy ustalonego systemu znaków takie cechy jak: przynależność do rodziny etymologicznej, zagadnienia słowotwórcze oraz pewne zleksykalizowane fakty fonetyczne i fleksyjne[[26]](#footnote-26). Mówiąc o systemie nie­koniecznie należy mieć na myśli sztywno przyjęte zasady odnoszące się do opracowania całego atlasu. System powinien być w pewnych granicach elastyczny, dopuszczający w zależności od charakteru mate­riału wprowadzanie pewnych modyfikacji. Np. autorzy „Atlasu gwar bułgarskich w ZSRR” [[27]](#footnote-27) kolorem oznaczają rodziny wyrazowe, a fakturą różnice słowotwórcze, jednakże na mapach nie zróżnicowanych słowo­twórczo eliminują kolory zastępując je fakturą dla wyodrębnienia przy­należności do poszczególnych rodzin etymologicznych. Dzięki stosowaniu przyjętego systemu znaków uwypukla się te cechy, o których przed­stawienie chodzi, co jednak nie pociąga za sobą konieczności rezygno­wania z możliwie dokładnego podania materiału. Mapy punktowe są najczęściej stosowane, gdy liczba zapisanych różnorakich faktów jest wielka, a stan materiału nie pozwala na wyznaczenie ostrych granic obszarów. Zwykle ma to miejsce wtedy, gdy siatka badanych punktów jest gęsta, np. w atlasach regionalnych.

Jeżeli zróżnicowanie nazw jest niewielkie, a podział terenowy za­rysowuje się wyraźnie mapy punktowe można zastąpić płaszczyzno­wymi. W ten sposób zmapowano na próbnej mapie ogólnosłowiańskiej nazwy kaczki 4 Poszczególne nazwy oznaczono fakturami. Nakłada­jące się na siebie faktury pokazały pas przejściowy, na którym noto­wano oboczne nazwy.

Izoglosy wprowadzane są najczęściej na mapach zbiorczych, na których pokazane są zasięgi omawianych zjawisk językowych, np. mapa dialektów polskich[[28]](#footnote-28) [[29]](#footnote-29) przedstawiająca granice występowania szeregu zagadnień fonetycznych, czy mapy w pracy Z. Stiebera [[30]](#footnote-30) ukazujące na podstawie zasięgu wybranych faktów językowych wpływ sąsiednich gwar na gwarę omawianego obszaru. Często izoglosy były również stosowane na mapach płaszczyznowych lub punktowych dla wyraźniej­szego podkreślenia podziałów terenowych lub dla pokazania dodatko­wych zasięgów cech danego wyrazu nie uwzględnianych w zasadzie na mapie, np. na mapach leksykalnych dla pokazania obszarów, na których grupują się warianty fonetyczne omawianego wyrazu.

Na podstawie przeglądu dostępnych nam atlasów możemy stwier­dzić, że większość z nich była wykonana metodą napisową lub punktową. Wyjątek stanowić będą omówiony już „Atlas gwar rumuńskich” 7 łączący obie metody i ,,Mały atlas gwar polskich” [[31]](#footnote-31). W tym ostatnim nie przy­jęto jednej określonej metody, ale posługiwano się bądź oddzielnie, bądź w pewnych kombinacjach różnymi\* metodami. Sposób ekspozycji podyktowany był tu charakterem materiału, a naczelną zasadą było w tym wypadku dążenie do jak najczytelniejszego przedstawienia ma­powanych faktów językowych. Jeszcze jednym atlasem, o którym warto wspomnieć jest „Atlas gwar bułgarskich w ZSRR”. Na mapach punkto­wych dodatkowo zaznacza się tu, która z zapisanych obocznie nazw jest starsza, a która nowsza oraz która występuje częściej, a która rzadziej.

W atlasach wykonanych metodą punktową najczęściej są przyjęte określone systemy stosowania znaków, np. w Atlasie rosyjskich gwar ludowych[[32]](#footnote-32) ustalona jest dla wyróżnienia rodzin etymologicznych pewna kolejność kolorów, pierwszy kolor czerwony, drugi zielony itd.,

poszczególnymi figurami oznaczane są inne zjawiska językowe. Przy­jęcie jednolitego systemu oznaczania ma tę wielką zaletę, że mapy mogą być ze sobą bez trudu porównywane. Jednakże ustalenie konsekwentne­go systemu znaków nie jest rzeczą łatwą nawet w atlasach regionalnych czy ogólnonarodowych. Tym bardziej będzie to trudne przy opracowy­waniu atlasu ogólnosłowiańskiego ze względu na wielką różnorodność faktów na tak dużym obszarze. Z trudnościami tymi zetknęliśmy się praktycznie przy porównywaniu kilkunastu próbnych map leksykalnych ogólnosłowiańskich wykonanych w Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie i w Instytucie Języka Rosyjskiego Akademii Nauk ZSRR w Moskwie[[33]](#footnote-33). Mapy te w obu pracowniach zostały wykonane metodą punktową, wyjątek stanowiła mapa nazw kaczki1A, na której można było zastosować płaszczyzny i izoglosy. Materiał, na podstawie którego wykonano pozostałe mapy był tak skom­plikowany, że nie można było znaleźć innego sposobu przedstawienia go na mapie. Obie pracownie przyjęły za zasadę ukazanie na mapie następujących zagadnień: przynależność do rodzin etymologicznych (za­znaczono je różnymi kolorami), oboczne formy rdzeni oraz sufiksów (przy pomocy ustalonego systemu znaków). Różnice w ekspozycji mate­riału na mapach polegały na tym, że w Instytucie Języka Rosyjskiego uwypuklono jednakowymi znakami różnice w temacie wyrazu, nato­miast z mniejszą konsekwencją zaznaczano jednakowe sufiksy, a w Pra­cowni warszawskiej odwrotnie, jednolicie zaznaczano te same sufiksy, a oboczności rdzeni nie były oznaczane w sposób konsekwentny z po­wodu trudności, jakie ta praca nasuwała. Nawet przy założeniu, że na mapach nie będą uwzględniane fakty fonetyczne i fleksyjne, nie jest rzeczą łatwą ustalenie konsekwentnego systemu znaków dla pokazania na jednej mapie omawianych problemów. Można się więc zastanowić, czy w wypadkach bardziej skomplikowanych nie należałoby poprzestać na ukazaniu na jednej mapie tylko różnic etymologicznych i oboczno­ści rdzeni, a zróżnicowanie sufiksów i prefiksów przedstawić na dodat­kowej mapie.

Próba kartograficznego przedstawienia nazw dotyczących kilku­nastu desygnatów w skali ogólnosłowiańskiej była jednak cennym do­świadczeniem, ponieważ autorzy map stanęli wobec konkretnych trud­ności wynikających z różnorodności mapowanych faktów znacznie większej niż w wypadku opracowywania zróżnicowania leksykalnego poszczególnych języków narodowych. Zagadnienia kartograficzne w atla-

sie ogólnosłowiańskim wymagają zarówno rozstrzygnięć teoretycznych jak i konkretnych prób polegających na możliwie najbardziej plastycz­nym przedstawieniu mapowanego materiału dla wykazania istotnych związków i różnic między poszczególnymi językami słowiańskimi.

Dziś byłoby jeszcze trudno formułować szczegółowe uwagi doty­czące mapowania słownictwa w atlasie ogólnosłowiańskim, gdyż o spo­sobie kartograficznej ekspozycji w dużej mierze decydować będzie sam materiał. W artykule tym chodziło tylko o zwrócenie uwagi na niektóre problemy związane z mapowaniem faktów leksykalnych.

*Bohdan Strumiński*

CHIŃSZCZYZNA W „SŁOWNIKU GWAR POLSKICH”

W wymienionym w tytule znanym słowniku Karłowicza znajdu­jemy m.in. hasło „Kuć (czy Kucio?)” z następującym cytatem z Huca i Gobeta, „Podróże (...) w Mongolii i Chinach”, Cieszyn 1898, 367 (Estreicher nie notuje tego przekładu z francuskiego i w Warszawie jest on niedostępny): „Chińczycy mówią, że te jaskinie pochodzą od kuciów, czyli diabłów”.

Ponieważ Chińczycy mają zwyczaj mówić po chińsku, pierwszą reakcją na to zdanie jest myśl, że jest to wyraz chiński. Istotnie, diabeł nazywa się w południowym wariancie literackiej chińszczyzny (miaro­dajnej dla Europy z Polską) podobnie: kuejcy (w wariancie północnym, miarodajnym dla Rosji: gujc'zy), ale w gwarach możliwe jest tej brzmie­nie pierwszego członu jako cü (= kü? zob. „A Chinese-English Dictionary” Herberta A. Gilesa, London 1892), co już zupełnie bliskie do naszego kuci — bo tak zapewne było u Huca i Gobeta.

Skoro przekład tego dzieła podróżniczego wyszedł w prowincjo­nalnym Cieszynie, Karłowicz doszedł snadź do wniosku, że użyto tu jakiegoś lokalnego „sylezizmu”, i znalazł nawet dla niego całą rodzinkę w języku polskim: Kuca ‘imię jędzy z bajki’, kuciń ‘karzełek’, kuciupek ‘ogonek’.

Oczywiście, Karłowicza zwiodło to szczerze polskie -ów w chińskim cytacie: bez niego nie wpadłby na cały ten pomysł. Co go zresztą tylko tłumaczy, ale nie usprawiedliwia.

Czas wreszcie po 61 latach zwrócić wyraz kuci prawym właści­cielom.

*Halina Horodyska*, *Alina Strzyżewska*

METODA ZBIERANIA MATERIAŁÓW DO ATLASU GWAR MAZOWIECKICH

Dotychczasowe polskie prace dialektologiczne były opracowywane przede wszyst­kim na podstawie materiałów zbieranych przez osoby mające wykształcenie języko­znawcze. Istniały wprawdzie próby wysyłania ankiet korespondencyjnych J, ale dane uzyskane tą drogą wykorzystywano tylko dla celów porównawczych. Nie stosowano natomiast dotychczas na szerszą skalę metody badań korespondencyj­nych w opracowaniach monograficznych lub atlasowych tak jak to miało miejsce np. w Czechosłowacji, Niemczech czy krajach skandynawskich.

Projekt zbierania materiałów gwarowych tą metodą powstał w Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie w 1956 r. po nawią­zaniu współpracy z Komisją Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka. Ankiety miały być wypełniane w terenie przede wszystkim przez nauczycieli. Został wtedy wydrukowany I zeszyt kwestionariusza leksykalnego obejmujący 132 pytania z zakre­su hodowli zwierząt domowych, 21 pytań z działu uprawy i obróbki włókna lnia­nego oraz 19 pytań z wybranych zagadnień fonetycznych. Terenem eksperymen­talnym dla naszych badań był powiat płocki. W następnych latach badaniami objęte zostało północno-zachodnie Mazowsze, to znaczy powiaty: gostyniński, płocki, sierpecki, żuromiński, mławski, przasnyski, ciechanowski, płoński, sochaczewski oraz lipnowski i rypiński, skąd do końca 1960 r, otrzymaliśmy 356 wy­pełnionych ankiet.

Powodzenie akcji korespondencyjnej na tym terenie zadecydowało o rozsze­rzeniu jej na obszar całego Mazowsza oraz przygotowaniu wyboru pytań z następ­nych działów słownictwa gwarowego. Zebrany tą drogą materiał uzupełniony danymi uzyskanymi z naszych badań zostanie wykorzystany do opracowania Atla­su gwar mazowieckich, którego przygotowaniem zajmują się mgr Halina Horo­dyska i mgr Alina Strzyżewska. Atlas będzie obejmował podobnie jak monografie fonetyczne przygotowane przez mgr A. Basarę, mgr J. Wojtowicz i mgr H. Zduńską obszar Mazowsza z XVI wieku [[34]](#footnote-34) [[35]](#footnote-35), to znaczy oprócz całego dzisiejszego województwa warszawskiego część województwa białostockiego (powiaty: Kolno, Grajewo, Łomża, Zambrów), łódzkiego (powiaty: Kutno, Łowicz, Brzeziny, Skierniewice, Rawa Mazowiecka) i kieleckiego (powiaty: Białobrzegi, Kozienice), łącznie 36 po­wiatów. W r. 1960 wydrukowano TI zeszyt kwestionariusza leksykalnego, zawie­rający 208 pytań z następujących działów: przygotowywanie pokarmów, meteoro­logia, uprawa i obróbka włókna lnianego oraz dodatek onomastyczny. W przy­gotowaniu są zeszyty III i IV obejmujące pozostałe działy słownictwa ludowego. Cały kwestionariusz leksykalny liczyć będzie około 900 pytań. Doboru pytań do

**kwestionariusza dokonano na podstawie analizy materiałów leksykalnych zebra­nych przez naszą Pracownię w około 60 wsiach mazowieckich (odległość punktów terenowych od siebie wynosi przeciętnie 30 km). Włączono do kwestionariusza tylko te pytania, które przynoszą materiał zróżnicowany pod względem leksy­kalnym lub słowotwórczym. Nieco szerszy wybór pytań z hodowli (zeszyt I) umo­tywowany jest tym, że materiał z tego działu ma służyć do opracowania mono­grafii. Badaniami korespondencyjnymi objęto już obszar całego Mazowsza. Ze­szyty I i II zostały wysłane do wszystkich wsi, w których są szkoły.**

**Prace nad Atlasem gwar mazowieckich prowadzone są przy współudziale Ko­misji Badań nad Powstaniem i Rozwojem Płocka, której przewodniczącym jest mgr mecenas Kaziemierz Askanas. Pracownia nasza zajmuje się przygotowaniem kwestionariusza oraz opracowaniem zebranych materiałów. Natomiast Komisja przejęła stronę organizacyjną zbierania materiałów, mianowicie: druk kwestio­nariusza (w dużej mierze pokrywając jego koszty) i rozsyłanie kwestionariuszy w teren. Wypełnione przez nauczycieli ankiety Komisja przesyła do Pracowni Dialektologicznej Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie.**

**Jak wiadomo jakość zebranego materiału decyduje o wartości sporządzo­nego na jego podstawie opracowania. Mogłoby się wydawać, że wartość materia­łów gwarowych zebranych nie przez specjalistę dialektologa może budzić pewne zastrzeżenia. Jednakże, jak wykazała nasza dotychczasowa praktyka, materiały nadsyłane przez nauczycieli nie są w niczym gorsze od materiałów zbieranych bez­pośrednio przez pracowników naszego Zakładu. Uwaga ta dotyczy tylko leksyki gwarowej, gdyż trudno by było tym sposobem zbierać dane do opracowania fo­netyki. Toteż w zasadzie na mapach leksykalnych nie będą uwzględniane zjawiska fonetyczne. Mapy fonetyczne do Atlasu gwar mazowieckich zostaną opracowane przede wszystkim na podstawie danych z monografii fonetycznych, do których materiał był zapisywany bezpośrednio przez autorki. Korespondencyjne gromadze­nie materiałów, chociaż nazywa się zbieraniem pośrednim, w rzeczywistości jest bezpośrednie ze względu na ścisły związek osób wypełniających ankiety z terenem. Są to często osoby urodzone w danej wsi lub okolicy albo też. przebywające tam od dłuższego czasu, a tym samym stykające się na codzień z gwarą i znające realia życia wiejskiego, co warunkuje dokładne wypełnienie kwestionariusza.**

**Pytania w ankietach korespondencyjnych różnią się od pytań zawartych w kwe­stionariuszu przeznaczonym dla wykwalifikowanych eksploratorów zarówno swoim doborem jak i sformułowaniem. W pytaniu starano się dokładnie opisać przedmiot, o którego nazwę chodzi. W wypadkach budzących wątpliwość pytanie było uzupełniane rysunkiem, np. dla uprawy i obróbki włókna lnianego na 84 py­tania 49 jest ilustrowanych rysunkami. Gdy pytanie było zbyt skomplikowane i podanie rysunku czy dodatkowych wyjaśnień nie dawało gwarancji uniknięcia pomyłek nie umieszczano go w ankiecie, mimo że mogło być ciekawe pod wzglę­dem językowym.**



Jednym z czynników gwarantujących prawdziwość otrzymanej nazwy jest gęstość siatki punktów, z których nadesłano materiały (odległość punktów od siebie przeciętnie wynosi od 2 do 5 km).

Dość często granice zasięgów poszczególnych nazw na mapach opracowanych na podstawie danych uzyskanych z badań bezpośrednich nie ulegają zmianie po wniesieniu na nie materiałów korespondencyjnych. Ale w wielu wypadkach znaczne zagęszczenie siatki punktów daje:

1. uściślenie granic występowania poszczególnych nazw;
2. nowe nazwy znane na niewielkim terenie;
3. w wypadku istnienia nazw obocznych precyzuje stopień nasile­nia ich występowania.

Ilustracją powyższych wniosków mogą być omówione poniżej mapy z północno- zachodniej części Mazowsza (na pozostałym terenie zbierania materiałów jeszcze

**nie ukończono). Umieszczone są na nich zarówno punkty z badań koresponden­cyjnych jak i punkty z badań bezpośrednich (oznaczone większymi kółkami).**

**Mapa nazw używanych na określenie przywiązywania krowy na pastwisku przy­nosi nazwy** palować **i** obzować. **Z naszych badań wynika, że w powiatach gos-**

MAZOWIECKIE SŁOWNICTWO GWAROWE

HODOWLA



**tynińskim i sochaczewskim znana jest nazwa** palować **(najczęściej w postaci fone­tycznej** polować**), a na północ od tych powiatów nazwa** obzować. **Granica wystę­powania obu nazw przebiega wzdłuż linii Wisły. Badania korespondencyjne po­twierdziły wprawdzie istnienie tej granicy, ale jednocześnie pokazały, że na północ od Wisły używana jest obok nazwy** obzować **również nazwa** palować.

**Na pytanie o nazwy pastwiska ogrodzonego w badaniach bezpośrednich otrzy­mano odpowiedzi:** okólnik **(przede wszystkim w części południowo-zachodniej omawianego terenu),** gródź **(na pozostałym terenie) i** kopia. **Badania koresponden­cyjne przyniosły nowe nazwy znane na niewielkiej części terenu. Są to:** gródka **(występująca w północno-wschodniej części powiatu przasnyskiego),** ogrodzenie **(notowane dość rzadko w powiatach, rypińskim, żuromińskim, sierpeckim i mław­skim),** rozgard **(używany również niezbyt często w powiatach: lipnowskim, ry-**





**pińskim i żuromińskim),** kopel **(spotykana sporadycznie w północno-zachodnich powiatach),** hak **(grupujący się w zachodniej części powiatu lipnowskiego).**

**Na mapie nazw pastwiska widać, że na Mazowszu znane są dwie nazwy:** paś­nik **i** pastwisko. **Przy stosunkowo rzadkiej siatce punktów stosowanej w badaniach bezpośrednich notowaliśmy na północno-zachodnim Mazowszu przeważnie nazwę** pastwisko. **Po umieszczeniu na mapie danych z badań korespondencyjnych oka­zało się, że na omawianym terenie są używane obocznie obie nazwy.**

**Dodatkowym momentem związanym z organizowaniem badań koresponden­cyjnych jest strona społeczna tego zagadnienia. Przez wysyłanie ankiet do nauczy­cieli włącza się ich do prac naukowo-badawczych, co przyczynia się do popula­ryzowania zagadnień językowych.**

*Jadwiga Puzynina*

**UWAGI O UKŁADZIE KATEGORIALNYM SŁOWOTWÓRSTWA**

**(na marginesie książki I. Kovalyka: Pytannja imennykovoho sloyjanśkoho slovotvoru. Lwów 1958)**

**Dział słowotwórstwa w gramatyce jakiegoś języka lub opracowaniu porów­nawczym stosunkowo najłatwiej jest ułożyć wychodząc od formantów, z wylicza­niem ich kolejnych funkcji. Wówczas ma się możność najprecyzyjniejszego, pozba­wionego zniekształceń określania tych funkcji. O wiele więcej trudności nastręcza układ kategorialny, tj. taki, w którym elementami porządkującymi są kategorie znaczeniowo - formalne, inaczej mówiąc — kategorie słowotwórcze.**

**Trudności związane z tego typu klasyfikacją i błędy wynikające z nieprecy­zyjności w układzie materiału słowotwórczego ukazuje książka I. Kovalyka, któ­rej pełny tytuł brzmi: Pytannja imennykovoho słovotvoru v schidnosłoyjanśkych movach u porivnjanni z inśymy słoyjanśkymy movami (cz. I), wyd. w r. 1958 przez Uniwersytet Lwowski. Obfituje ona w szczególnie rażące nieporozumienia w zakre­sie klasyfikacji słowotwórczej, które są jednocześnie typowe, w wielu innych opra­cowaniach w mniejszym nagromadzeniu spotykane.**

**We wstępie do swojej książki Kovalyk zmierza do ustalenia podstawowych pojęć słowotwórczych, które umożliwiłyby owocne badania porównawcze w zakre­sie języków słowiańskich. Pojęcia, których nieprecyzyjność go trapi, to kategoria słowotwórcza i typ słowotwórczy. Sprawa jest rzeczywiście istotna, nic tylko terminologiczna. Jeden z podstawowych mankamentów opracowań pełnych systemów słowotwórczych różnych języków stanowi mglistość pojęcia kategorii słowotwórczej.**

Podstawową tezę wstępu Kovalyka do omawianej książki można by streścić mniej więcej tak: elementarną porównywalną jednostką w słowotwórstwie języ­ków słowiańskich jest typ słowotwórczy, tj. określony wykładnik formalny w określonej funkcji, tworzący formacje od pewnego typu podstaw słowotwór­czych (np. suf. -ec tworzący nazwy nosicieli cech od przymiotników — przykład mój). Porównywanie typów słowotwórczych powinno być przeprowadzane w obrębie pewnych kategorii znaczeniowych, które autor hierarchizuje w następujący sposób:

1. szereg typów słowotwórczych jednorodnych semantycznie tworzy podkategorię słowotwórczą (slovotvorčyj rozrjad);
2. szereg podkategorii tworzy kategorię słowotwórczą, tj. pojęcie ogól­niejsze, w którego zakresie mieszczą się zakresy całego szeregu pod­kategorii;
3. szereg kategorii słowotwórczych łączy się w klasy słowotwórcze, któ­re stanowią poszczególne części mowy.

O ile dobrze zrozumiałam, w zakresie rzeczownika Kovalyk wydziela dwie kategorie słowotwórcze: nazwy osób i nie osób (tj. przedmiotów konkretnych i oderwanych potraktowanych łącznie). W zakresie kategorii nazw osób autor wyodrębnia następujące podkategorie:

1. nazwy osób według charakteru ich działalności i rodzaju zawodu (nomina

agentis et professionis);

1. nazwy osób według ich właściwości zewnętrznych i wewnętrznych (nomi­

na attributiva);

1. nazwy osób według ich przynależności narodowej lub pochodzenia tery­

torialnego (nomina nationalia et regionalia);

1. nazwy osób według ich przynależności do określonej grupy społecznej

(nomina socialia);

1. nazwy osób według ich przynależności do określonego kierunku ideologicz­

nego, politycznego, filozoficznego lub religijnego (nomina ideologica,

philosophica, politica et confessionalia);

1. nazwy osób niedojrzałych lub niepełnowartościowych (nomina immatura);
2. zbiorowe nazwy osób (nomina collectiva);

Książka Kovalyka poświęcona jest omówieniu tak właśnie podzielonej ka­tegorii nazw osób w językach wschodniosłowiańskich na tle ogólnosłowiańskim, z tym, że wchodzą do niej jedynie podkategorie: nomen agentis et professionis, nomen philosophicum, ideologicum, politicum, nomina socialia i nomina col­lectiva.

Teoretyczne rozróżnienia Kovalyka dotyczące podkategorii i kategorii słowo­twórczej w rzeczywistości nie uściślają wcale tych pojęć, na co wskazuje również ich praktyczne zastosowanie przez autora do klasyfikacji materiału. Autor wydaje

**się nic rozumieć podstawowej rzeczy: kategoria słowotwórcza wyższego czy też niższego rzędu (w terminologii Kovalyka: kategoria czy też podkategoria sło­wotwórcza) to nie to samo co kategoria semantyczna. Tak jak nie tworzą kategorii słowotwórczej nazwy kwiatów, motyli czy nazwy okresów czasu (nomina temporis), tak samo w językach słowiańskich nie ma podstawowych kategorii słowotwórczych osób i nieosób ani też podkategorii osobowych nazw zbiorowych, nazw socjal­nych itd. Kategoria słowotwórcza to tylko taka kategoria semantyczna, która ma określone, sobie właściwe środki słowotwórcze. Ustalając kategorie słowo­twórcze jakiegoś języka trzeba dążyć do wyczerpania wszystkich typów znacze­niowych wyrazów, mających swoje wykładniki formalne. Zanim się więc przystąpi do zestawienia kategorii słowotwórczych danego języka, trzeba właściwie określić funkcje formantów w tym języku, na podstawie możliwie dużego materiału wyra­zowego. Ustalając rzeczywistą funkcję sufiksu** -itel **zobaczymy, że w języku ro­syjskim jest nią tworzenie nazw wykonawców czynności, żywotnych i nieżywot­nych, że wobec istnienia formacji takich jak** istrebitel, delitel, glušitel **nie ma powodu wydzielać tu grupy nazw wykonawców osobowych, a zwłaszcza już nazw oso­bowych według przynależności do grupy społecznej, do których autor zaliczył formacje takie jak** grabitel, osvoboditel, mstitel, pobeditel **i in. Wiele z tych formacji sam autor zresztą, świadomie czy nieświadomie podaje w rubryce „nomina agentis et professionis” i doprawdy trudno zrozumieć, jakie to pojęcie grupy społecznej ma je wyróżniać spomiędzy pozostałych nazw wykonawców czynności, obejmują­cych przy tym i nazwy zawodów.**

**Do tejże podkategorii zaliczył Kovalyk nazwy typu** bednjak, bosjak, serednjak **z sufiksem** -ak. **A przecież wystarczy krótko zastanowić się nad funkcją sufiksu** -ak **biorąc pod uwagę i takie formacje jak** prostak**,** cuzak**,** zdorovjak**, żeby dojść do wniosku, że stanowi ją tworzenie wszelkich nazw nosicieli własności, określa­nych przez temat słowotwórczy formacji, a nazwy osób według ich przynależności do pewnej warstwy społecznej stanowią kategorię czysto semantyczną wyodrębnialną w zakresie kategorii słowotwórczej.**

**Podobnie rażących przykładów niezrozumienia istoty kategorii słowotwórczej a tym samym i funkcji formantów można zacytować z książki Kovalyka bardzo wiele. Dziwną kategorią, czy jak to nazywa Kovalyk podkategorią słowotwórczą są u niego „nomina agentis et professionis”, w których na jednym planie zostaje potraktowana niewątpliwie słowotwórcza kategoria nomen agentis z wyraźnie semantyczną kategorią nazw zawodów. W rezultacie otrzymujemy mieszaninę takich typów słowotwórczych jak nomina agentis odczasownikowe typu** gonec, ljubitel**, odrzeczownikowe typu** ovčar, baletcik**, a także nomina attributiva typu** kadrovik, transportnik **itd.**

**W kategorii nazw osób od kierunków ideologicznych, filozoficznych i reli­gijnych znajdujemy formacje takie jak** bolševik, narodnik, magometanin, komso­molka**,** respublikanka**,** eretička**, które ze względu na swoje znaczenia realne zostały wyrwane z właściwych im kategorii słowotwórczych (nomen attributivum, nazwy**

żeńskie od męskich) i wtłoczone w kategorię semantyczną, którą znów skutkiem zasadniczego nieporozumienia nazwano podkategorią słowotwórczą.

Krytykując klasyfikację słowotwórczą Kovalyka mam pełną świadomość trudności, jakie nastręczają problemy klasyfikacyjne w zakresie słowotwórstwa. Trudności te płyną między innymi stąd, że różne formanty rozmaicie zacieś­niają — lub rozszerzają swoje funkcje i kategoria, która odpowiada funkcjom jedne­go formantu, jest zbyt szeroka lub zbyt wąska dla innego. Tak np. w języku polskim dla suf. -idło w funkcji tworzenia nazw narzędzi, podobnie jak dla suf. -iciel peł­niącego funkcję tworzenia nazw osobowych wykonawców czynności samo okreś­lenie: kategoria nomen agentis jest za szerokie, nie precyzuje wystarczająco funkcji tych sufiksów. Natomiast dla suf. -acz czy -nik wydzielając osobowe i nieosobowe nazwy wykonawców czynności tworzone przy pomocy tych sufiksów postę­pujemy niesłusznie, sztucznie rozdrabniamy ich w rzeczywistości ogólniejszą funkcję, którą jest tworzenie wszelkich typów nazw wykonawców czynności.

Rada na to jest taka, żeby układ kategorii był zhierarchizowany, „wielopiętro­wy'’. Proponuje to i Kovalyk, tylko że jego hierarchia kategorii jest błędnie usta­lona, nie wypływa z solidnego przebadania funkcji poszczególnych formantów. Traktowanie części mowy jako nadrzędnych klas słowotwórczych jest słuszne. Ale czemu następnym piętrem w hierarchii kategorii mają być nazwy osób i nie- osób, przy czym te drugie mają obejmować i nazwy przedmiotów, i nazwy abstrak­cyjne? Nie jest to przecież podział logiczny, nie znajduje on też potwierdzenia w faktach językowych: nazwy osobowe i nieosobowe bardzo często nie mają w ję­zykach słowiańskich odrębnych wykładników formalnych i zupełnie wystarczy sygnalizowanie odrębności między nimi i nazwami przedmiotowymi w obrębie takich ogólniejszych kategorii jak nomina altributiva, collectiva czy nomina agentis.

Wydaje się, że zamiast podziału na nazwy osób i nieosób słuszniej jest dzie­lić formacje rzeczownikowe przede wszystkim na abstrakcyjne i przedmiotowe i, który to podział rzeczywiście zarysowuje się wyraźnie w materiale wyrazowym. Większość sufiksów występuje tylko w funkcji tworzenia nazw abstrakcyjnych (tj. nomen actionis lub nomen essendi) albo też tylko w funkcji tworzenia nazw rzeczy (nomen agentis, attributivum, nomen loci itd.). I tu podział nie wypada bynajmniej precyzyjnie: jak wiadomo, nazwy abstrakcyjne podlegają konkrety­zacji, a szereg formacji skonkretyzowanych tworzy niejednokrotnie nowy typ sło­wotwórczy o znaczeniu przedmiotowym. Przykładem mogą tu być collectiva z suf. -ota (piechota. biedota), -stwo (chłopstwo, pospólstwo itp.) lub -ina, nomina loci z suf. -nia itd. Jednakże granica jest nawet współcześnie bez porównania wyraź­niejsza niż granica między nazwami osób i nie osób, w zupełnie sztuczny sposób kawałkującymi takie jednolite kategorie słowotwórcze jak nomina agentis, attributiva i collectiva. W wypadku łączenia przez sufiksy funkcji tworzenia nazwy abstrak­cyjnej i nazwy przedmiotu mamy zazwyczaj do czynienia rzeczywiście z dwiema [[36]](#footnote-36)

**funkcjami sufiksu (por. np. funkcje suf.** -ka **w formacjach** rozróbka **i** przybudówka**, suf.** -stwo **w formach** żołdactwo **i** krętactwo**), natomiast dzieląc np. funkcje suf.** -acz **na funkcję tworzenia nazw narzędzi i nazw osobowych, fałszujemy rzeczy­wisty stan rzeczy, wprowadzamy nieprawdziwy podział jednolitej, ogólniejszej funkcji tego sufiksu.**

**Zasadniczy podział na concreta i abstracta (w słowotwórstwie logiczno-syntaktycznym szkoły prof. Doroszewskiego: formacje podmiotowe i orzeczeniowe) jest zresztą na ogół przyjęty, stawiany tylko często na jednym planie z podziałem na nazwy osobowe i przedmiotowe [[37]](#footnote-37) [[38]](#footnote-38). Ujęcie Kovalyka jest chyba zupełnie od­osobnione.**

**Ogólność znaczenia, czysta logiczność struktury semantycznej formacji nie stanowi warunku sine qua non kategorii słowotwórczej. Logiczno-syntaktyczne kategorie prof. Doroszewskiego to najogólniejsze pojęciowo kategorie słowotwór­cze, pozwalające ustrzec się przed niezgodnym z rzeczywistością zacieśnianiem funkcji formantów i ukazujące perspektywy diachroniczne: wtórne kształtowanie się kategorii ,, obrośniętych” znaczeniami realnymi z pierwotnie ogólniejszych a tym samym dające podstawy nie tylko logiczne, ale i historyczne hierarchizacji układu kategorialnego. Nie wyczerpują one jednak bynajmniej — także chyba i w intencji prof. Doroszewskiego, tego co można nazwać kategorią słowotwór­czą współczesnego języka.**

**Nie chodzi więc o to, żeby nie wprowadzać w ogóle do słowotwórstwa ka­tegorii, których wykładniki formalne nie oznaczają czystego** to, **ale mają np. zna­czenie: miejsca, opłaty lub tp. Chodzi natomiast o to, żeby je właściwie hierar­chizować, żeby nie tworzyć kategorii w rzeczywistości w słowotwórstwie zupełnie nie istniejących lub też nie podporządkowywać kategoriom słusznym ze względu na niektóre wchodzące do nich sufiksy szerszych w rzeczywistości funkcji innych sufiksów, żeby nie stwarzać fałszywego obrazu całego układu zmorfologizowanych typów znaczeniowych słownictwa jakiegoś języka — jak to ma miejsce w oma­wianej tu książce.**

**Pozytywne postulaty, które należałoby stawiać układowi kategorialnemu działu słowotwórstwa byłyby w moim pojęciu następujące:**

1. **kategorie, w których grupuje się materiał, nic mogą być kate­goriami ,,z zewnątrz” — czy to semantycznymi, czy też logicznymi-—muszą to być naprawdę kategorie słowotwórcze właściwe danemu systemowi językowemu, w znaczeniu wyżej sformułowanym;**
2. **układ tych kategorii powinien być zhierarchizowany w sposób przemyślany, tak by kategorie logicznie i historycznie podrzędne były omawiane**

w obrębie kategorii ogólniejszych. Tak np. nazwy wykonawców czynności osobo­we i przedmiotowe powinny się łączyć w ogólnej kategorii nomen agentis.

Jednakże w wypadkach, kiedy ogólniejszy punkt wyjścia jakiejś kategorii w badanej epoce językowej jest już wykrywalny wyłącznie na podstawie badań historycznych, a kategoria ta jest wyraźnie samodzielna, operuje odrębnymi wy­kładnikami formalnymi, nie ma powodu nie uznać jej za niezależną kategorię słowotwórczą. Tak więc np. w opisie współczesnych języków słowiańskich obok kategorii nazw czynności, wykonawców czynności czy nosicieli cech można umieś­cić kategorie nazw mieszkańców, czy też nazw miejsc, które wykształciły się z różnych pierwotnych kategorii strukturalnych[[39]](#footnote-39).

1. Układ kategorii słowotwórczych może być nadrzędny w sto­sunku do podziału według charakteru gramatycznego podstaw słowotwórczych, ponieważ ten podział jest często tylko formalny, nie wyznacza rzeczywistych granic funkcji i produktywności formantów. Tak np. nazwy wykonawców czynności mogą obejmować i formacje odczasownikowe (typu licznik) i odrzeczownikowe (typu lirnik), tak jak nazwy miejsc — i odrzeczownikowe typu rżysko, kawiarnia, i odczasownikowe typu urwisko, bieżnia.
2. W układzie kategorialnym słowotwórstwa trzeba zwracać baczną uwagę na to, o czym była już mowa wyżej: by poprzez wtłaczanie danego typu słowotwórczego do zbyt wąskiej lub zbyt szerokiej dla niego kategorii nie infor­mować mylnie o funkcji danego formantu. W wypadku konieczności „podzie­lenia” jakiejś jednolitej funkcji między różne kategorie trzeba to koniecznie w omówieniach sygnalizować. Układ kategorialny słowotwórstwa nie jest bowiem dowolnym sposobem poszufladkowania zróżnicowanego formalnie i znaczeniowo materiału wyrazowego, ale próbą możliwie wiernego odbicia tego, co nosi nazwę systemu słowotwórczego danego języka.

Wracając do omawianej tu książki Kovalyka, trzeba podkreślić z uznaniem sam fakt usiłowań autora, by zdefiniować jednoznacznie szereg podstawowych pojęć słowotwórczych. Pojęcia klasy słowotwórczej a zwłaszcza typu słowotwór­czego powinny wejść na stałe do teorii słowotwórstwa, przy czym słuszne jest po­łożenie nacisku na abstrakcyjność omawianych pojęć słowotwórczych, nieutożsamianie ich ze zbiorem wyrazów o określonym typie budowy [[40]](#footnote-40). Zastrzeżenia budzi natomiast teoretyczny i praktyczny sposób rozumienia kategorii i podkategorii słowotwórczych oraz funkcji formantów — tym samym i rzeczywista treść poję­cia typu słowotwórczego u Kovalyka [[41]](#footnote-41).

RECENZJE

**HALINA LEWICKA: „La** langue et le style du théâtre comique français des XVе et XVIе siecles”, **La derivation. P.W.N. i C. Klincksieck (Paris) 1960, 401 str.**

Niniejsza praca prof. Haliny Lewickiej jest pierwszą z serii, którą autorka zamierza poświęcić językowi teatru komicznego średniowiecz­nego, a szczególnie słownictwu. Okres, który obejmuje swoimi bada­niami, zawiera się między rokiem 1460 i 1530. W okresie tym zrodziły

dociągnięciem metodologicznym wydaje mi się to, że autor niejednokrotnie jako jedyny dowód ma­teriałowy na nieproduktywność jakiegoś sufiksu w którymś z języków wsch.-słowiańskich podaje listę formacji z tym sufiksem w pozostałych językach, którym w omawianym języku odpowia­dają formacje współpodstawowe tworzone innym sufiksem (lub suf iksami); np. rosyjskim i ukraiń­skim formacjom z suf. -itel i -atel odpowiadają białoruskie formacje z suf. -nik, -lnik, -ec itd. Tego rodzaju zestawienia, niewątpliwie interesujące i pożądane, nie mają jednak wystarczającej siły dowodowej, jeżeli nie popierają ich informacje ukazujące rzeczywiste odosobnienie danego typu słowotwórczego w danym języku (w tym wypadku — suf. -tel w jęz. białoruskim).

Zauważyłam poza tym szereg informacji szczegółowych mylnych lub w moim pojęciu wątpli­wych, przede wszystkim w zakresie cytowanego materiału polskiego. Tak np. omawiając nomina agentis z suf. -itel (s. 13) autor podaje niesłusznie jako wyrazy ze współczesnej mowy potocznej m.i. formacje pokaziciel (:pokazać), oblężyciel i najemniciel («najemny») oraz takie, w których upatruje mylnie suf. -ciciel: czyściciel (utworzone w rzeczywistości od czyścić sufiksem -iciel) i z\vią- ziciel. Błędy te wynikły z niewłaściwej interpretacji przykładów Gaertnera (Gram. współcz. jęz. pol., cz. III, s. 284).

Omawiając „typ słowotwórczy z suf. -ka od tematów na -ar" (s. 79) Kovalyk podaje za Słow­nikiem Warszawskim nie istniejące w żywym języku paralele polskie: trgarka od trgarz (zamiast tragarka od tragarz, jak podaje SW) listarka od listar (!), mazarka od mazar (!). Niesłuszne jest interpretowanie takich formacji jak bieliźniarka, gęsiarka jako pochodnych od męskich suf. -arz, podczas kiedy w rzeczywistości formantem jest tu sufiks komponowany -arka.

Nie jest również prawdą, jakoby w języku polskim formacje docentura, profesura, agentura miały znaczenie rzeczowników zbiorowych. Dwa pierwsze z nich to nomina essendi: bycie docen­tem, profesorem, zajęcie, godność docenta, profesora, agentura — to nazwa instytucji, powstała jako wynik konkretyzacji formacji abstrakcyjnej.

Nieprawdziwa jest informacja (podana na s. 107), jakoby suf. -anec w formacjach typu ros. kantijanec, kartezijanec produktywny był także i w językach zachodniosłowiańskich,. Podobnie jak w nazwach mieszkańców, ogranicza się on do języków południowo- i wschodniosłowiańskich, podczas kiedy w językach zachodniosłowiańskich mamy do czynienia z suf. -an lub -anin.

Sufiks -icha, o którym autor pisze (s. 83), że ogranicza się on tylko do języków wschodnio­słowiańskich, znany jest w polskich formacjach gwarowych typu kowalicha.

Formacje z suf. -ša na oznaczenie żeńskich nazw zawodów, które Kovalyk traktuje jako typ bardzo mało produktywny w języku rosyjskim, Gramatyka akademicka (s. 233) uznaje za typ produktywny.

Sprzeciw budzi traktowanie jako typu słowotwórczego osobowych nazw zbiorowych for­macji z suf. -at typu dziekanat, sekretariat, w znaczeniu ogółu pracowników tych instytucji. Po­dobnego znaczenia mogą nabierać nazwy instytucji o obojętnej budowie (np. urząd, ministerstwo, szkoła) nie zaś specjalnie formacje z suf. -at.

I wreszcie sprostowanie: M. Kruszewski, o którym Kovalyk pisze jako o jednym „z našich vitčiznjanych movoznavciv” (Wstęp, s. 11) był językoznawcą polskim.

się najlepsze farsy (Pathelin, Le Cuvier), noszące jeszcze wszystkie cechy języka średniowiecznego mimo zbliżającego się Odrodzenia. Po tym okresie wpływ Renesansu jest już bardzo znaczny i przejawia się szczególnie wprowadzeniem latynizmów i italianizmów. Badania nad językiem teatru komicznego są ogromnie ważne dla poznania języka po­tocznego, gdyż pozwalają odkryć całą jego bogatą gamę odcieni, idących od formy hyperpoprawnej aż do wulgaryzmów rynsztokowych. Prof. Lewicka jest pierwsza, która się tym zainteresowała w sposób syste­matyczny i obejmujący całość zagadnienia.

Omawiany tom jest poświęcony słowotwórstwu, które w tym okresie krystalizuje się zarówno jak cały język, dochodząc w XVI w. do stabilizacji, będącej wynikiem długiej ewolucji. Praca dzieli się na wstęp, trzy części i zakończenie, zawierające ostateczne wnioski. Następuje po nich bibliografia najważniejszych prac oraz indeks sufiksów i indeks wyrazów, cytowanych w tekście.

Część pierwsza, sufiksy, porusza ważne dla języka francuskiego zagadnienie powolnego ich zaniku po tak bogatym i urozmaiconym roz­woju w okresie średniowiecza. Autorka widzi przyczynę tego zjawiska w wytwarzaniu się normy ogólnonarodowej i w ewolucji języka ku strukturze analitycznej (str. 11). Prowadzi to do eliminacji pewnych sufiksów i do krystalizacji funkcji innych, co, zdaniem prof. Doroszew­skiego, odpowiada wytworzeniu się wartości dominującej w związku z ujednoliceniem języka. Dla języka francuskiego XV i XVI w. autorka stwierdza istnienie wielu form synonimicznych, pochodzących od tego samego tematu, gdyż język nie przeprowadził jeszcze selekcji oraz wy­raźny brak sufiksów pochodzenia grecko-łacińskiego i łacińskiego, jak również latynizmów i italianizmów. Odnajdujemy natomiast liczne wa­rianty dialektyczne sufiksów, głównie normandzkich i pikardyjskich, obok paryskich, np. -iau zamiast -eau, który dotrwał zresztą w regionie paryskim, do końca XIX wieku. Zanik końcówek spółgłoskowych w XVI w., zjawisko pochodzenia ludowego, doprowadził niekiedy do pomieszania sufiksów, np. -eur i eux na skutek zniknięcia r końcowego, co dało w rodzaju żeńskim -euse zamiast -eure (końcówka przymiotnika zamiast końcówki rzeczownika agens), stąd: coureur — coureuse, ven- deur-vendeuse, buveur — buveuse.

Część druga omawia różne kategorie słowotwórcze jak rzeczowniki odczasownikowe (nomina actionis, nomina agentis, nomina instrumenti), rzeczowniki abstrakcyjne odprzymiotnikowe, rzeczowniki zbiorowe, rze­czowniki osobowe odrzeczownikowe, przymiotniki odrzeczownikowe i przysłówki. Autorka analizuje tutaj funkcję sufiksu z punktu widzenia logicznego i strukturalnego, określając go jako element kategorialny, tzn. wywołujący zmianę kategorii gramatykalnej (str. 51). Nie ma on

żadnej wartości stylistycznej i jest wspólny wszystkim rodzajom lite­rackim. Autorka ponownie podkreśla konkurencje istniejącą między sufiksami pochodzenia ludowego; ułatwia ona przedostanie się do języka sufiksów pochodzenia uczonego (str. 126), które rywalizują także między sobą. Istnieje również opozycja między wyrazem prostym a wyrazem z sufiksem. W zasadzie wyraz prosty zwycięża. Jeżeli słowo z sufiksem bierze górę, to nabiera ono znaczenia specjalnego (str. 132). Cechą cha­rakterystyczną dla języka teatru komicznego tego okresu, a wydaje się, że nie tylko tego okresu, jest tendencja do używania wyrazów z sufiksem

o wyraźnym zabarwieniu pejoratywnym, np. -ard (str. 143): abusard, pillard, soulard. Szczególną cechą tego języka jest także niewielka liczba rzeczowników abstrakcyjnych odprzymiotnikowych (str. 167). Nie spo­tyka się prawie również derywacji uczonej, a w jeszcze mniejszym stopniu derywacji niewłaściwej („impropre”), tak propagowanej przez poetów Plejady. Proces eliminacji form przestarzałych, który rozpoczął się w języku literackim w XVI wieku i zastąpienie ich nowymi for­macjami uczonymi nie dotknął języka teatru, który zachowuje zwłaszcza wyrazy o dużej wartości ekspresywnej (str. 182). Rzeczowniki zbiorowe zanikają powoli w okresie średniowiecza nabierając znaczenia pejora­tywnego (np. rzeczowniki na -aille), lub tracąc wartość pluralną, co kom­pensują przybierając końcówkę liczby mnogiej (str. 206). Wśród przy­miotników od rzeczownikowych najżywotniejsza jest formacja na -eux, będąca wynikiem zarówno tworzenia uczonego jak i ludowego, znacznie słabszego od poprzedniego wbrew powszechnie panującej opinii (str. 223). Choć w XVI w. jest ona jeszcze żywotna, dają się już odczuć pierwsze oznaki jej słabości i tendencja do zastąpienia jej przez formę analityczną, stosowaną w dzisiejszej francuszczyźnie (za pomocą przysłówka de), szczególnie gdy chodzi o zaznaczenie posiadania, pochodzenia, materii

i miejsca. Ten zwrot analityczny nie ma żadnej specjalnej wartości uczuciowej. W grupie przysłówków daje się także zauważyć tendencję do eliminacji form z -ment na korzyść zwrotów perуfrastycznych, względnie przymiotników użytych w roli przysłówka; ten ostatni sposób jest znacz­nie szerzej stosowany w XV i XVI wieku, niż w języku dzisiejszym.

Część trzecia, elementy stylistyczne w derywacji, uwydatnia rolę czynnika ekspresji w użyciu szczególnym niektórych sufiksów, które autorka nazywa za Bally sufiksami modyfikującymi („modificateurs”). Wśród nich rozróżnia dwie kategorie: zgrubiające („augmentatifs”) i zdrobniające („diminutifs”). Pierwsze, dzięki wartości pejoratywnej, były bardzo szeroko Stosowane w literaturze farsowej, drugie ogromnie modne także w języku literackim nabrały w teatrze odcienia pogardli­wego. Niekiedy, szczególnie gdy chodzi o wyrazy specjalnie używane przez język teatru, diminutiva są zdrabniane w ten sposób, że tworzą

superdiminutiva, które konkurują między sobą co do wartości uczucio­wej (str. 331). Omawiając zastosowanie derywatów dla celów komicz­nych, autorka chce dać zasadę, na jakiej opiera się tworzenie neologizmu komicznego. Stwierdza, że każdy nowy wyraz wywołuje efekt komiczny nim nie zostaje przyjęty przez język ogólny. Jednakże neologizm celowo komiczny składa się z elementów niezgodnych z sobą i właśnie ich zestawienie wywołuje wesołość (str. 341). Jednakże musi być zachowane poczucie językowe i pewna norma nie może być przekroczona. Ten rodzaj świadomego komizmu został zapoczątkowany właściwie przez Rabelais, choć przed nim istniały już pewne próby, które można zauważyć w języ­ku farsy XV i XVI w. Autorka analizuje kilka sposobów tworzenia ta­kich neologizmów, jak nagromadzenie słów z tym samym sufiksem lub z tym samym tematem, kombinacja elementów ludowych i uczonych, derywacja makaroniczna i doczepienie sufiksu do pewnego kompleksu (str. 342).

W konkluzji autorka stwierdza jednolite rozmieszczenie sufiksów bez specjalnego uwzględnienia regionalnego. Poza tym język teatru dobiera sufiksy o silnej wartości emocjonalnej, stąd dążność do wzbo­gacenia słownictwa przez tworzenie coraz to innych przyrostków. Jed­nakże, począwszy już od XVI wieku, zarysowuje się dążność do pewnej naturalnej selekcji, której rezultatem będzie specjalizacja sufiksów. Język teatru lubi także wyrazy krótkie, bez przyrostka, pochodzące od tematu czasowników. W ten sposób odbijają się w nim dwie tendencje sprzeczne, istniejące do dziś w języku ludowym: powiększenie ekspresywne wyrazów krótkich i skrócenie wyrazów zbyt długich. Język teatru jest poza tym bardziej zgodny z duchem języka francuskiego, niż język Plejady. On to bowiem wprowadza zwroty analityczne, które będą w użyciu w języku nowożytnym. On także, wyprzedzając swoją epokę, wprowadza na miejsce diminutiwów, peryfrazę analityczną za pomocą przymiotnika petit, jeune itp. Obok tych, już nowożytnych, tendencji językowych, teatr komiczny wykazał umiejętność połączenia dowcipu słownego z komizmem sytuacyjnym, czym przygotował podwaliny nowo­czesnej komedii.

Praca prof. Lewickiej jest w pewnej mierze nowatorska, gdyż objęła całość badań nad językiem teatru komicznego, podczas gdy do­tychczas trzeba było szukać elementów tych zagadnień w rozmaitych słownikach, względnie w wydaniach krytycznych tekstów średniowiecz­nych. Była to praca długa i żmudna, trwająca długie lata, ale dająca satysfakcję, jak każdy nowo badany, temat. W pracy uderza przede wszystkim szczegółowa i obfita dokumentacja słownikowa oraz jasność konstrukcji. Każdy rozdział jest poprzedzony wstępem, mającym na celu przedstawienie zagadnienia na tle literatury tematu, a po materiale

rzeczowym następuje konkluzja, reasumująca wnioski. Ten układ po­zwala zorientować się w zagadnieniu i tezach autorki w sposób szybki i przejrzysty nawet dla nie fachowca. Choć praca jest zasadniczo z za­kresu językoznawstwa, powinna zainteresować także i specjalistów lite­ratury, szczególnie teatrologów, gdyż porusza zagadnienie komizmu słow­nego, tak charakterystycznego dla teatru francuskiego wszystkich cza­sów. Na tle prac z zakresu neofilologii, książka prof. Lewickiej jest zdarzeniem niecodziennym i bardzo interesującym.

*Ludmiła Morawska*

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW *Przedsiębiorstwo handlu* — *przedsiębiorstwo handlowe.*

Korespondent z Bielska-Białej prosi o wyjaśnienie, czy ma rację uważając, że nazwa instytucji „Wojewódzkie Zjednoczenie Przedsię­biorstw Handlowych Artykułami Spożywczymi” jest wystylizowana niepoprawnie. Korespondent uważa, że wyrażenie „przedsiębiorstwo handlowe artykułami” jest niewłaściwe: powinno być „przedsiębiorstwo handlu artykułami”. — Uwaga ta jest oczywiście słuszna. Przymiotnik handlowy nie rządzi narzędnikiem tak jak stanowiący jego podstawę formalną rzeczownik handel. Można powiedzieć: handel artykułami, przedsiębiorstwo handlu artykułami, przedsiębiorstwo handlujące arty­kułami — to znaczy, że jeżeli ma być zachowana forma narzędnikowa artykułami, to określeniem wyrazu przedsiębiorstwo może być dopeł­niacz rzeczownika handel, albo imiesłów handlujący, ale w żadnym razie nie przymiotnik handlowy. Ciekawe, że taki sam błąd polegający na użyciu formy przymiotnikowej zamiast dopełniacza rzeczownika znaj­dujemy w jednym z zabytków staropolskich, mianowicie w Psałterzu floriańskim. Wyrażenie mające zawierać porównanie języka do pióra pisarza, który szybko pisze, sformułowane jest w sposób następujący: „język mój treść pisarzowa rychło piszącego”. Wyraz treść, który daw­niej znaczył trzcinę, w zacytowanym zdaniu można zastąpić przez pióro, brzmiałoby więc ono w stylizacji dzisiejszej — z zachowaniem błędu: „pióro pisarzowe szybko piszącego”. Pióro pisarzowe znaczy to samo co pióro pisarza i z powodu tej tożsamości znaczeniowej skryba, który tłumaczył tekst łaciński, użył w dalszym ciągu formy piszącego; ta forma mogłaby się odnosić do formy pisarza, ale po przymiotniku pisarzowe

zawisa w próżni. Tak samo przedsiębiorstwo handlowe znaczy tyle co przedsiębiorstwo handlu, ale stąd nie wynika, żeby po przymiotniku handlowe można było użyć takiej konstrukcji składniowej jak po formie dopełniacza handlu. Wyrażenie z Psałterza floriańskiego cytowałem zwykle jako przykład gramatycznej nieporadności średniowiecznego wy­słowienia: okazuje się, że są świeższe, o sześć wieków późniejsze przy­kłady dokładnie takiej samej nieporadności. Dobrze, że na tę nieporad­ność ktoś zareagował.

*Rybny* — *rybi*

Jedną z pasz pochodzenia zwierzęcego jest mączka produkowana bądź z całych ryb, bądź z odpadów przemysłu rybnego. Jak powinna brzmieć prawidłowa nazwa: mączka rybna czy też rybia? Musimy zdać sobie sprawę po pierwsze z tego, czy między formami przymiotnikowymi rybny i rybi istnieją wyraźnie uchwytne różnice znaczeniowe, po drugie z tego, do której rubryki znaczeniowej miałby należeć przymiotnik użyty jako określenie mączki. Zarówno rybny jak rybi są to określenia odnoszące się do rzeczy pozostających w jakimś stosunku do ryb, chodzi więc o to, na czym polegają różnice w tym stosunku i czy są one dosta­tecznie wyraźne. — Materiał zawarty w słownikach wystarcza, żeby się w tej kwestii dokładnie zorientować. Potrzebne by było studium histo­ryczne poświęcone tym przymiotnikom: byłoby ono źródłem informacji, która by służyła bezpośrednim celom praktycznym. Ze słowników tylko Słownik Wileński (z roku 1861) grupuje odrębnie przykłady na formę rybi i formę rybny. W grupie pierwszej wymienia między innymi: Za­pach, smak rybi. Rybia łuska. Drobiazg rybi. W grupie drugiej: Rybny kupiec, rybny handel, rynek, targ, dzień rybny, to znaczy dzień, w któ­rym się je ryby, a nie mięso. Można stwierdzić, że forma rybi ma zna­czenie trochę bardziej sprecyzowane niż rybny: smak rybi, to smak, który ma ryba, smak ryby, tak samo rybia łuska to łuska ryby. W tej funkcji przymiotnik rybi ma charakter przymiotnika dzierżawczego, zna­czy on tyle mniej więcej co należący do ryby. Znaczenie przynależności jest uwydatnione w przymiotniku za pomocą spółgłoski miękkiej odpo­wiadającej spółgłosce twardej b w formie ryba. Jest to typ słowotwórczy mniej żywotny dziś niż dawniej. Należą do niego takie przymiotniki jak metropolita (również u Jeża). Ponieważ o mączce produkowanej z ryb psi — od pies, człowieczy — od człowiek, biskupi — od biskup, owczy — od owca, krowi — od krowa, wilczy — od wilk. Wśród przymiotników dziś już nie używanych można wymienić ojczy od ojciec, polipi od polip („polipie ramiona’' pisze Jeż w jednej ze swych powieści), metropolici od

lub ich odpadków trudno byłoby powiedzieć, że należy do ryby, bo kiedy jest mączka, to ryby już nie ma, nie ma więc ona słowotwórczo do kogo należeć, toteż określeniem stosowniejszym wydaje mi się określe­nie mączka rybna. Przymiotniki na -ny mają rozległy zakres zastoso­wania. Ten typ słowotwórczy obejmuje wiele odcieni znaczeniowych.

*Skarmiać* — *spasać*

Jak można stosować czasowniki skarmiać i spasać? Czy spasamy (skarmiamy) siano przez konie, koniom czy też końmi? — Wszystkie te konstrukcje mają charakter trochę środowiskowy: w języku ogólnym powie się, że się karmi konie sianem, a nie że się skarmia siano końmi czy też koniom.

Słownik Warszawski cytuje z Kraszewskiego wyrażenie: ,,Wśród spasionego bydłem podwórza”. W tym wypadku poprawniejsza byłaby konstrukcja z przyimkiem: ,,podwórze spasione przez bydło”, bo bydło było tu czynnym podmiotem czynności spasienia. Mówimy: ,,jechać koń­mi”, jeżeli podmiotem jadącym jesteśmy my, ale „siano zjedzone przez konie”, bo w tym zwrocie czynnym podmiotem są konie. Wydawałoby się zatem, że jeżeli sprawcami spasienia siana jesteśmy my, a nie konie, to znaczy, jeżeli myśmy spaśli siano puszczając na nie konie, to wtedy wypada powiedzieć: siano spasione końmi, niejako: za pomocą koni, tak jak jechać końmi — jechać za pomocą koni, jeżeli natomiast stwierdza­my, że zostało spasione siano, na którym pasły się konie nie z naszej inicjatywy, ale z własnej, to wtedy konstrukcją właściwą jest konstruk­cja z przyimkiem: siano spasione przez konie — tak jak siano zjedzone przez konie. Ale formułuję to odróżnienie, nie zawsze łatwo uchwytne, raczej z poczucia obowiązku niż z przekonania. Takie konstrukcje w stro­nie biernej nie są ani potoczne, ani naturalne. Linde cytując przykład ,,przez ptaki skarmiono” podaje odpowiednik łaciński: ut voraretur. Po polsku konstrukcja bierna nie jest wygodna.

*Uczniów* — *uczni*

Czy dopełniacz liczby mnogiej rzeczownika uczeń ma mieć formę uczniów czy uczni? — Bardziej godna polecenia jest forma uczniów, a to z tego względu, że końcówka -ów jest jednoznaczna, jest znamie­niem wyłącznie dopełniacza liczby mnogiej i żadnej innej funkcji nie pełni, gdy tymczasem końcówka -i jest sama przez się dość nieokreślona: mająca tę końcówkę forma na przykład kości, może być formą dopeł­niacza, celownika lub miejscownika liczby pojedynczej albo mianow­nika liczby mnogiej — w ostatnim wypadku także w innych typach deklinacyjnych, jak chłopi, nowi, warci itd. Lepiej jeżeli jedna koń­cówka ma jedną określoną funkcję i jeżeli jedna funkcja może być

wyrażona za pomocą jednej tylko formy. Takich wypadków jest zresztą w polskim systemie gramatycznym bardzo mało. Końcówką wyjątkową jest końcówka -om: oznacza ona wyłącznie celownik liczby mnogiej rzeczowników i nie ma żadnej końcówki konkurencyjnej, to znaczy że celownika liczby mnogiej rzeczowników nie można utworzyć za pomocą żadnej innej końcówki, jak tylko końcówki -om. Z końcówką ów jest o tyle inaczej, że jest ona jednoznaczna, ale nie jest wyłączna, czego objawem są choćby wahania typu uczniów czy uczni. Przeszło półtora wieku temu, na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego stulecia koń­cówka -ów odznaczała się wielką ekspansywnością, była używana nie tylko w deklinacji męskiej, ale i w innych. U Krasickiego i autorów jemu współczesnych spotykamy formy myszów, wsiów, legendów,u Mickiewicza — imprezów. Do dziś utrzymała się forma z nudów (mia­nownik liczby pojedynczej ta nuda). Jeszcze w roku 1868 wielki języko­znawca polski, Jan Baudouin de Courtenay, oburzał się w jednej ze swych prac na tych gramatyków, którzy potępiali jako niepoprawne formy tych trosków, tych uczuciów, tych głębiów. Baudouinowi wyda­wały się one usprawiedliwione, ponieważ pociągała go końcówka -ów ze względu na swoją jednoznaczność. Historia przyznała rację grama­tykom. Nie wiadomo, jaki będzie jej ostateczny sąd w sprawie wszyst­kich wypadków, w których występują dziś wahania między końcówkami -ów i -i lub -y (słuchaczów: słuchaczy — wiele osób woli formę słu­chaczy). W każdym razie w obecnym stanie rzeczy formy uczniów, zło­dziejów, kołodziejów, dobrodziejów, hreczkosiejów brzmią dobrze i warte są poparcia.

*Tagore* — *odmiana*

M. S. z Łodzi pisze, że w tym mieście jedną z ulic nazwano ulicą R. Tagorego. Niektórych ta forma dopełniacza razi, woleliby, żeby nazwisko hinduskiego poety pozostało bez odmiany, a więc żeby na­zwana na jego cześć ulica miała nazwę ,,ulica R. Tagore”, a nie ,,R. Ta­gorego”. Korespondentka uważa, że nadana urzędowo nazwa jest pra­widłowa, ponieważ według zasad pisowni nazwiska francuskie i angiel­skie zakończone na e mają odmianę przymiotnikową, a ta reguła do­tyczyłaby analogicznie i nazwiska Tagore. Zamiast ,,prawidłowa” lepiej byłoby powiedzieć ,,poprawna”, ale to szczegół nie dotyczący samej kwestii. Przepisy dotyczące sposobów odmiany nazwisk cudzoziemskich kończących się na e są takie: jeżeli w nazwisku czy to francuskim czy angielskim pisze się na końcu literę e, ale się jej nie wymawia, to nazwisko jest odmieniane jak rzeczownik i ma w dopełniaczu końcówkę -a, na przykład nazwiska francuskie Comte, Verne, La Fontaine, mają w języku polskim odmianę Comte’a, Verne’a, La Fontaine’a przed końcówką -a pisze się apostrof. Podobnie nazwiska angielskie Moore, Shakespeare — w dopełniaczu Moore’a, Shakespeare’a (z apostrofami, gdy się te nazwiska pisze po angielsku). Słyszy sic czasem o powieś­ciach Juliusza Vernego jest to jednak forma niewłaściwa. Jeżeli kto mówi albo pisze Vernego zamiast Verne’a, to się zdradza z nie­znajomością oryginalnego brzmienia nazwiska, bo widocznie myśli, że nazwisko w formie mianownika wymawia się Verne, gdy tymczasem brzmi ono [Vern]. Dość często końcówkę -ego otrzymuje w dopełniaczu nazwisko wynalazcy alfabetu telegraficznego, Morse’a: Morsego byłoby formą właściwą, gdyby nazwisko było niemieckie (ci, którzy tak od­mieniają, wymawiają też z niemiecka z zamiast s: Mor-ze-go), jest to jednak nazwisko angielskie, w którym końcowa litera e nie jest wyma­wiana, które więc, jeżeli je po polsku odmieniamy, powinno mieć w dopełniaczu końcówkę -a: Morse’a. Nazwisko hinduskiego poety pisze się z e na końcu i to e jest u nas wymawiane, wymawiają je również Hindusi. Zasadniczo więc korespondentka ma rację twierdząc, że od­miana Tagore — Tagorego jest zgodna z obowiązującymi u nas przepi­sami. Wielu osobom forma Tagorego wydaje się jednak rażąca. Można uniknąć wątpliwości powstających w związku z odmianą nazwisk obcych odmieniając imię i pozostawiając bez odmiany nazwisko.

*W. D.*

*pod redakcją prof, dr W. Doroszewskiego*

**Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C, zł 220,—**

**Tom II, str. 1294, obejmuje litery D—G, zł 220,—**

**Tom III, str. 1361, obejmuje litery H—K, zł 220,—**

**Tom IV, str. 1331, obejmuje litery L—N (do** nić) **zł 220,—**

**Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym to­mem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.**

**Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kierunkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki, członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwiedzkiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słowni­ctwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksykografii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.**

**Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wyrazy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszystkie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopol­skiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak na­leży tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszczające do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczo­nych sformułowań.**

**Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy po­prawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wyrazu (definicje numerowane), charakterystyczne przy­kłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty fra­zeologiczne, w których wyraz ten występuje.**

**Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisarzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat zaczerpnięto.**

**W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udo­kumentowany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycz­nego użycia wyrazu.**

**Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba**

**o czystość bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każde, bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów**

**i wszystkich miłośników języka.**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

**WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.
„PORADNIK JĘZYKOWY”**

**Cena w prenumeracie zł 60.— rocznie (10 zeszytów).**

**zł 30,— półrocznie (5 zeszytów).**

**Zamówienia i wpłaty przyjmują:**

1. **CENTRALA KOLPORTAŻU PRASY I WYDAWNICTW „RUCH”, WARSZAWA, UL. SREBRNA 12, KONTO PKO Nr 1-6-100.200.**
2. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
3. **Księgarnie „Domu Książki”.**

**Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę 40% drożej.**

**Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Przedsiębiorstwo Kol­portażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”. Warszawa, ul. Wil­cza 46, konto PKO nr 1-6-100.024.**

**Bieżące numery można nabyć lub zamówić w księgarniach „Domu Książki” oraz w Ośrodku Rozpowszechniania Wydaw­nictw Naukowych Polskiej Akademii Nauk — Wzorcownia Wy­dawnictw Naukowych PAN—Ossolineum—PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter).**

**Tylko prenumerata zapewnia regularne otrzymywanie cza­sopisma!**

**1 W. Doroszewski: „Słowotwórstwo a geografia lingwistyczna”. Poradnik Językowy 1954, z. 5. W. Pomianowska: „Z prac nad geografią lingwistyczną”. Poradnik Językowy 1955, z. 7 i 9. P. Smoczyński: „Uwagi о I tomie „Małego atlasu gwar polskich” Poradnik Językowy 1958, z. 10. Autoreferat Redakcji: „Mały atlas gwar polskich”. Język Polski 1958, rocz. XXXVIII, z. 1. St. Urbańczyk: „O małym atlasie gwar polskich”. Język Polski 1956, rocz. XXXVI, z. 3. I. Winkler-Leszczyńska: „W sprawie mapowania faktów językowych”. Język Polski 1956, rocz. XXXVI, z. 3. B. Kreja: „Metody mapowania zjawisk gwarowych”. Język Polski 1956, rocz. XXXVI, z. 3. H. Augustynowicz-Ciecierska: „Mapy symboliczne i napisowe (na przykładzie znaczenia i geografii wyrazów banować, bantować), (z trzema mapkami)”. Język Polski 1957, rocz. XXXVII, z. 3.**

1. **Tamże,** s. **12.** [↑](#footnote-ref-1)
2. **/ł Ł. Górnicki: Dworzanin polski, s. 135.** [↑](#footnote-ref-2)
3. **Tamże,** s. 37—38. [↑](#footnote-ref-3)
4. **G Tamże,** s. **188.** [↑](#footnote-ref-4)
5. **Materiał do tego zaczerpnęłam z artykułu Romana Pollaka pt. „Cicero w „Dworzaninie” Górnickiego” (Prace Filozoficzne, t. XII, s. 275), gdzie autor omawia wpływ Cicerona na „Dworzanina polskiego” i przytacza teksty tych aneg­dot Cicerona, które były podstawą do tłumaczenia Górnickiego, a od których od­biegał oryginał Castigliona. Ponadto autor podaje kilka anegdot Cicerona, które znalazły się w „Dworzaninie”, mimo że ich nie ma we włoskim oryginale.** [↑](#footnote-ref-5)
6. Stefan Jarociński: „Antoni Sygietyński jako krytyk muzyczny”. Materiały do studiów i dyskusji z zakresu teorii i historii sztuki, krytyki artystycznej oraz metodologii badań nad sztuką. 7—8. P.I.S. Warszawa 1951 r. s. 126.

	1. Szerzej zagadnienie to opracowuję w artykule: „Z historii kształtowania się metod analizy słowotwórczej w językoznawstwie polskim XX w.” umieszczo­nym w Księdze jubileuszowej ku czci prof, dra W. Doroszewskiego. [↑](#footnote-ref-6)
7. **W tym punkcie jednak nie ma między Wundtem i Rozwadowskim zgodno­ści: według Wundta apercypuje się głównie cechę dominującą, całą resztę zaś niejasno, tylko mniej więcej, według Rozwadowskiego zasadniczym elementem apercepcji jest wprawdzie cecha dominująca, ale inne cechy występujące w polu uwagi kolejno po niej, apercypowane są równie jasno.** [↑](#footnote-ref-7)
8. Przedstawione tu tezy zawarte są w pracy Rozwadowskiego: Wortbildung

und Wortbedeutung, Heidelberg 1904. [↑](#footnote-ref-8)
9. W. Wundt: Völkerpsychologie, t. II, Die Sprache, Lipsk 1912, s. 506 i in. [↑](#footnote-ref-9)
10. **Język polski i jego historia, cz. 2. Encyklopedia polska, PAU t. 3, Kra­ków 1915, s. 1—37.** [↑](#footnote-ref-10)
11. Warszawa 1956, s. 166. [↑](#footnote-ref-11)
12. **Lwów—Warszawa 1923.** [↑](#footnote-ref-12)
13. **Lwów—Warszawa—Kraków 1925. cz. II.** [↑](#footnote-ref-13)
14. **Język Polski, XVIII 1933, s. 109—117.** [↑](#footnote-ref-14)
15. **Prace Filologiczne, XIII, XIV, XV 1, 2.** [↑](#footnote-ref-15)
16. Por. Kategorie słowotwórcze. Sprawozdania TNW. Wydział I, r. XXXIX 1946, z. 1—2; Podstawy gramatyki polskiej, Warszawa 1952, s. 268—318: Kryteria słowotwórcze w etymologii, Poradnik Językowy 1954, z. 3. [↑](#footnote-ref-16)
17. Białoruski odpowiednik brzmi borzdo. którego d nie ma jednak nic wspólnego z polskim d w bardzo. Białoruś, borzdo otrzymało zd w związku z istniejącą w językach litewskim i białoruskim sporadyczną wymianą z: zd: lit. abrozdas: pol. obraz itd.: por. autora Gramatyka języka litewskiego I (1958) § 468. Zastępowanie z przez zd nie obce jest zresztą i językom słowiańskim: pol. dial, pazdur obok liter, pazur; słow. pazduha. obok pol. pazucha: czes. paźdi r.n. obok paží «pacha». [↑](#footnote-ref-17)
18. Dalsze przykłady podaje J. Łoś. Gramatyka polska, I (1922), § 195. [↑](#footnote-ref-18)
19. Zagadnienia związane z mapowaniem fonetyki omawiają A. J. Basarowie, A. Strzyżewska, J. Wojtowicz, H. Zduńska w referacie pt. „O mapowaniu faktów fonetycznych”. [↑](#footnote-ref-19)
20. J. Gilliéron i E. Edmont: „Atlas linquistique de la France”. 1902—1910. [↑](#footnote-ref-20)
21. Np. M. Małecki i K. Nitsch: „Atlas językowy polskiego Podkarpacia”. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1934, cz. I i II. Willem Pée: „Dialect- -Atlas van West-Vlaanderen en Fransch-Vlaanderen”. Antwerpen 1946. Jean Ségny: „Atlas linguistique et ethnographique de la Gascogne”. Paris 1956, v. II. P. Gardette: „Atlas linguistique et ethnographique du Lyonnais”. Lyon 1956, v. III. [↑](#footnote-ref-21)
22. Por. M. Д. Мальцев и Ф. П. Филин: „Лингвистический атлас района озера Селигер”. Академия Наук СССР, Москва—Ленинград 1949. [↑](#footnote-ref-22)
23. Por. mapa nr 43 „srebro”, „Mały atlas gwar polskich” opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem K. Nitscha. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1957, t. I. [↑](#footnote-ref-23)
24. „Atlasul Lingvistic Romin”, serie nová, vol. I, II. Micul Atlas Lingvistic Romm Editura Academiei Republicii Populäre Romine 1956. [↑](#footnote-ref-24)
25. **Np. K. Dejna: „Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski”, część 1. Atlas. Łódzkie Towarzystwo Naukowe, Łódź 1951.** [↑](#footnote-ref-25)
26. **Por. np. B. Mocarska-Falińska: „Słownictwo Warmii i Mazur. Uprawa i obróbka lnu”, Studia warmińsko-mazurskie. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1959, t. 4.** [↑](#footnote-ref-26)
27. **„Атлас болгарских говоров в СССР”. Издательство Академии Наук СССР, Москва 1958.** [↑](#footnote-ref-27)
28. H. Horodyska, S. Pożarickaja: „Nazwy kaczki w językach słowiańskich”. Poradnik Językowy 1959, z. 3—4. [↑](#footnote-ref-28)
29. St. Urbańczyk: „Zarys dialektologii polskiej”. PWN, Warszawa 1953. [↑](#footnote-ref-29)
30. Z. Stieber: „Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łęczyc­kiego i sieradzkiego”. Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1933. [↑](#footnote-ref-30)
31. „Mały atlas gwar polskich” opracowany przez Pracownię Dialektologiczną Zakładu Językoznawstwa PAN w Krakowie pod kierunkiem K. Nitscha. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław—Kraków 1957—1960, t. I, II i III. [↑](#footnote-ref-31)
32. „Атлас русских народных говоров центральных областей к востоку от Москвы”. Издательство Академии Наук СССР, Москва 1957. [↑](#footnote-ref-32)
33. **Pisze na ten temat W. Pomianowska w artykule ,,Z prac nad próbnymi mapami dialektów słowiańskich”. Poradnik Językowy 1959, z. 3—4 i M. Preobraženskaja: „W sprawie próbnego mapowania ogólnosłowiańskiego materiału języ­kowego”. Poradnik Językowy 1960. z. 1.** [↑](#footnote-ref-33)
34. **K. Nitsch: ,,Zbieranie właściwości mowy ludowej”, Orli Lot 1925, nr 2, 3, s. 25.**

**E. Pawłowski: „Gwara Podegrodzka”. Wrocław — Kraków 1955.** [↑](#footnote-ref-34)
35. **Por. mapa nr 1.** [↑](#footnote-ref-35)
36. W znaczeniu nazw rzeczy (w tym i osób) nie pojęć. [↑](#footnote-ref-36)
37. Por. np. Grammatika russkogo jazyka. T. I. Fonetika i morfologia. Wyd. II. Moskva 1960, lub F. Trávníček: Mluvnice spisovné češtiny. T. 1. Praha 1948. [↑](#footnote-ref-37)
38. Por. W. Doroszewski: Podstawy gramatyki polskiej. Cz. 1. Warszawa 1952, s. 296. [↑](#footnote-ref-38)
39. **Nazwy mieszkańców — z nazw wykonawców czynności czy też nazw atrybutywnych (te dwie funkcje historycznie a nawet współcześnie nie dają się ściśle od siebie oddzielić), nazwy miejsc — z różnych typów nazw podmiotowych i konkretyzacji orzeczeniowych.** [↑](#footnote-ref-39)
40. **Por. Wstęp, s. 14.** [↑](#footnote-ref-40)
41. **Nie leży w moich kompetencjach ocenianie książki Kovalyka od strony wierności zawartych w niej materiałów ze słowotwórstwa porównawczego języków wschodniosłowiańskich. Pewnym nie-** [↑](#footnote-ref-41)